



<http://rainforest.com>

Exp. archiwalny IBL

292. CIOBIWOLSKI 189

690

MALZENSTWO
NIESZCZĘSLIWE
CZYLI
DOSWIADCZENIA CZUŁOŚCI
DRAMMA

w Pięciu Aktach

Oryginalnie w Polskim Języku

UŁOZONE

przez

Romana Rutkowskiego.

„Kochali się zbyt wiele ... byli nieszczęśliwi
Litujemy się ich doli ... niebądźmy tak tkliwi.

INSTYTUT Węgierski w Helo, zię.

~~BADAŃ LITERACKICH PAN~~

~~BIBLIOTEKA~~

00-330 W. 580-10, ul. Nowy Świat 72

Tel. 20-58-13

W LUBLINIE 1807.

w Drukarni J.C. i C.K.M. XX. Trynitarzów,

<http://rcin.org.pl>



O S O B Y:



MONSORYN.

LUDWIK *Syn Monsoryna.*

FELICYA *Zona Ludwika.*

EUGENI *ich Synek.*

DALIGNI *Synowiec Monsoryn.*

BERANGER *Przyjaciel Ludwika.*

REMOND *Stary Sługa Monsor*

STARUSZKA *Nieznajoma.*





A K T I

Teatr reprezentuie Pokoý Monsoryna

S C E N A I.

DALIGNI *Sam.*

Jak dotąd wszystko zdawało się moim podchlebiać układom, Nienawiść Ojca ku Synowi do ostatniego wygurowana stopnia niepodobna aby się kiedy odmienić miała. Serce takie iak jest Monsoryna, najmniyszemu nie da się wzruszyć uczuciu, chociażby Syn Jego w ostatniey był nędzy; a do tego czyliż niedosyć czynię zabiegów. Zrobił mnie już szczególnym dóbr swoich dziedzicem, wyrzekłszy się na zawsze Ludwika, że się pomimo iego woli z ubogą ożenił panienką. Była to podług iego zdania sama cnota.

A a

Niechże teraz tułając się w Ubóstwie, żyje tą tak ukochaną od siebie Cnotą. Co ja to wcale inaczej myślę. Korzystając z tak pożądanego zdarzenia, zrecznie osiodławszy umysł łakomego Stryiaszka, cudam powyrabiał — Nabitełom mu najprzód głowę, iż to się samey sprzeciwia religii, aby nad odrodnym i neposłusznym Synem, najmnieyszą mieć litość. — Podchłobiałem potem jego fanazyom, a itosując się zupełnie do Sentymentów Staruszka, ziednałem nakoniec ten tak słodki dla siebie Affekt = Prawda, bo też to nic niema miłszego iak przywiązanie bogatego Stryia. O! gdyby tylko Nieba łaskawe, uwenczając tę tak wspaniałą duszę, prędzey do swoich zabrali przybytkow — Natenczas — umiałbym tych tak chciwie zbieranych użyć bogactw — Jedna mnie rzecz szczególnie załtanawia — Co znaczy to przebywanie Berangera w domu mego Stryia? czyli tylko on iako Przyjaciel Ludwika iakich podemną zrad nieknuie, wtedy diabelnieby ze mnie fortuna zadrwiła, gdyby Monsoryn złudzony ich podstępami, przyimuie na swoje łono, odrzuconego Syna — Ale

nie

nie — próżno się lękam — Kommu-
 nika-
 cya między Synem a Oycem tak całoko
 przecięta, że się z sobą nigdy widzieć
 nie mogą — Ludwik w nędzy tuła się po
 świecie iak sam do Oycy w kilku p sze
 listach, które szczęśliwie u mnie ostrze-
 kły; a Monsoryn nawet niewie czy iego
 Syn żyje — Oj tego mi naybardziej pil-
 nować potrzeba ażeby żadna do iego u-
 szu nie doszła wiadomość — Któż wie
 możeby się jeszcze odezwał w sercu
 Oycy głos Natury z takim staraniem prze-
 zeinnie do tych czas przytłumiany — a
 natenczas — Ktoś widzę nadchodzi.

SCENA II.

DALIGNI. i REMOND.)

DALIGNI

Dobry dzień Remondzie.

REMOND.

Wzajemnie MD: — Cóż to za interesy
 przynagliły Pana żeś już ubrany — Do-
 piero ledwo piąta jest godzina.

DAL-

DALIGNI.

Wczorajsza słabość Stryia moiego jest przyczyną, iż całą noc bezsenne strawiłem = Teraz czekam iedynie, abym oiego dowiedział się zdrowiu — powiedz mi Remondzie.

REMOND.

Teraz jest nieco zdrowszy, ale co w nocy to prawie i ośa niezmrużył, ustawnie tylko wzdychał, i znać iż go wewnętrzna jakaś trapi niespokoyność.

DALIGNI.

Wzdychał? ah tevto niespokoyności i umartwienia, szczególną przyczyną jest niegodziwy Ludwik.

REMOND.

Ludwik?

DALIGNI.

Tak — On to ślepą swoją ku Felicji miłością zakrwawił Serce poczciwego Oycy, tego Oycy który pomimo swojego gniewu czuie ieszcze jego niedzę.

REMOND

REMOND.

On czuje nieszczęścia Ludwika ha, ha, ha — Nie — potrafiłeś W Pan oobrze uzbroić Serce Oycy przeciwko głosowi Natury — A biedny Ludwik —

DALIGNI.

Jakto ty iego żaluiesz — Takiego Syna, który iedynie za swoją idąc namiętnością, śmiało pogardzał radami kochającego go Oycy, który wszedł w związek hańbiący iego familią, z Dziewczyzną bez znaczenia, bez majątku —

REMOND.

Bez majątku — o Boże —

DALIGNI.

Która dla swego uprzedzenia, przeniósł nędzę nad dom i Serce Oycy — Ach nie Remondzie; nad takim litować się nie trzeba, byłoby to przewracać porządek Naywyższej Opatrzności, która go bez wątpienia karze, i której zdawałoby się chcieć wydzierać iey Ofiarę.

REMOND.

REMOND.

A ! nieczyń go Panie tak występny, z dzieciństwa będąc przy Ludwiku, umiałem poznać jego dusze — całą jego jest winą że poszedł za skłonnością Serca — Powiadasz W Pan, że go Opatrzność karze — ale nie — Religia zgadza się z Naturą, a Natura każe nam być przyjaciółmi naszych dzieci.

DALIGNI.

Kochany Remondzie — cóż cię tak daleko ma obchodzić los Ludwika, że się aż pasyą unosisz — On jest bez żadnego sposobu, nie ci wyświadczyć niemoże = raczy staray się moje pozyskać zaufanie — Iaktóry na jego mieyscu inaczey umiem szanować łaski Monsoryns, zapewne niezapomnę o dobrym Remondzie (*tu dobywając pieniędzy gubi list*) Naci a, chciey tylko mi być przychylnym:

REMOND.

Co tego to iuż znieść niemogę — Rozumieszże W Pan że Człowiek Ubogi, powinien być razem podłym — Nie — sam się przekonywasz że bezinteresownie

wnia nad nieszczęściem ubolewam Ludwika. — a W Pan — W Pan gdybyś mnie złotem obsypał. Serca mego zniewolić byś niepotrafił — (*chce odchodzić*)

DALIGNI.

Zaczekaj Remondzie — Niegniewaj się, jeżeli cię mógł obrazić — Ja nie chcę innym sposobem twoiego zyskiwać przywiązania, jak tylko przez zasługę; a z czasem się przekonasz — Nieuwierzysz ile mnie samego też kosztuje ten nieszczęśliwy Ludwik — Podobało się Strytowi memu całego jego majątku dziedzicem mnie zrobić; ale Ja w tej łasce wiele znajduję goryczy — Bo czyż można spokojnie posiadać dostatki swojego Kuzyna, który tym czasem w ostatniej żyćie nędzy — Ale cóż robić — czyż można o tym mówić Oycu — Ah nie — On by się na mnie rozgniewał — a Ja — Ja wolalbym nieżyć, niżeli w najmniejszym punkcie tak dobrego, tak kochanego obrazić Stryia.

REMOND.

To już i W Pan Ludwika żałujesz — nie njeudawaj, nie masz takiej duszy.

DALIGNI.

Wierzaj mi z Serca chciałbym

REMOND.

Jego zguby

DALIGNI.

Chciałbym mówię żeby był najszcześliwszym; ale już to niepodobna przebłagać gniew Ojca — Uważ sam kochany Remondzie, ile Monsoryn jest przewiazanym do bogactw: chciał zatym, aby i Ludwik — Ale On przez to nieszczęsne z Felicją ożenienie. która prócz Urody i cnoty nic więcej nieposiada

REMOND.

Prócz Cnoty? i czegoż więcej potrzeba — Cóż nadto może być droższego — o Nieba. — czyliż to tylko majątek robi szczęśliwemi.

DALIGNI.

Ala ale mój Remondzie — ty często jesteś przy moim Stryiu, Niestyszałeś go kiedy mówiącego o Ludwiku — i Cóż też Beranger kiedy jest sam z Monsorynem, iemu mówi — proszę cię.

 REMOND.

Ja Sługa Obowiązków moich tylko pilnuję, a w Pańskie interesa wdawać się nie lubię — źleś W Pan trafił — u mnie się nic nie dowiesz; i tak nadtom się wdał w rozmowę — Muszę czym prędzey poprzętać, nim Pan wstanie.

DALIGNI.

Słuchaj Przyjacielu — Ja muszę dla niektórych interesów wyjść z Doma — Mój Stryj iak wstanie, powiedz że już tu byłem dowiadując się o jego tak dla mnie miłe zdrowie — Bądź zdrow (*na stronie*) Poszekay Poczciwce — byle tylko Staruszek skonał, będziesz ty u mnie inaczej spiewał — *odchodzi.*

 SCENA III.

REMOND *Sam z pasją.*

Jdź przebrzydła poczwaro — twoiego to łakomstwa Ludwik stał się Offiara — tyś zabuntował Serce Oycy przeciwko Synowi, abys jego zagarnął majątek — *złoty*
Oycieć

Oyciec — Oyciec okrutny, którego tylko złoto zaślepia, pozwala, aby krew jego, Syn własny, tułał się w niedzy i niedostatku — O mój kochany Ludwiku! czemuż choć ja ciebie ratować niemogę. — Gdybym wiedział gdzie jesteś, może ci teraz na kawałku chleba zbywa — Tak tyś jest nieszczęśliwy, a ja umiem czuć te nieszczęścia, bo bogactwa nie zrobiły mnie głuchym, na głos cierpiącej ludzkości — Ubogi jestem Człowiek, ale mam Serce — Dzięki Niebu mam małą Sumkę pieniędzy w reku, oddam ją tobie — Lecz gdzież go szukać — lat to już kilka, iak z domu Oycza wygnaniec, błąka się z żoną równie nieszczęśliwą dla tego że uboga — Dziecie ich, i to niewinne Stworzenie z swoim na świat przyściem doznawać musi okropności losu — O Boże! ty ich przynajmniey nieopuszczay, ty ich miey w swojej Opiece, a wszechmocna twoia ręka, na wszystkie losu pociski, dusze ich uzbroić potrafi.

SCENA

SCENA IV.

REMOND y MONSORYN *w Szlafroku.*

MONSORYN.

Cóżto do siebie gadałeś Remondzie ?

REMOND.

Ja to Panie swoje zwyczajne za Nie-
szczęśliwych odmawiałem modlitwy.

MONSORYN.

Za nieszczęśliwych ? — kogóż ty nie-
szczęśliwym byś rozumiesz.

REMOND.

Bardzo wielu.

MONSORYN.

Przecie.

REMOND.

A najprzód tych którzy będąc w sta-
nie wspierania biednych, mają zamknię-
te Serce i uszy na ich nędzę — potem

MONSORYN.

No no czas: mi niepozwala w długą
się z

się z tobą wdawać rozmowę — poydź, i
 pros do mnie Berangera, ia tu na niego
 czekać będę.

SCENA V.

MONSORYN *Sam.*

Y ten nawet Człowiek wyrzuca mi mo-
 ją niesprawiedliwość — Prawda — jestem
 nakoniec nasycony bogactwy, którychem
 tak chciwie pragnał — lecz cóż, kiedy w
 Sercu moim czuję jakiś niedostatek, któ-
 rego zaspokoić niemogę — gdziekolwiek
 moje zwrócę oczy, wszędzie okropną tyl-
 ko widzę pułstynię — Poznaię nakoniec
 że jestem Oycem — Natura się we mnie
 odzywa, upominając się o Syna, któren
 może w tym momencie ostatniego dozna-
 ie niedostatku — O Ludwiku! Ludwiku
 daruy zaślepieniu twoiego Oycy —

Cóż to? list jakiś widzę (*podnosi*) do
 Daliniego — Czegóż się dowiem (*czyta*)
 „Wszystkie W Pana żądania są iak naj-
 „lepiej uskutecznione — O Ludwiku
 „żadney niemogę powziąć wiadomości
 O Boże gdzież się On teraz obraca „przy,
 wiedzie-

„ wiedziony do ostatnięj nędzy, może
 „ gdzie w Szpitalu już zakończył życie.
 „ Z tąd się W Pan niemasz czego oba-
 „ wiać — Staray się tylko ubespieczyc
 „ posiadanie dóbr i majątku Monsoryna.
 „ Piszesz do mnie że życie twoiego Stry-
 „ iaszka zbyt ci się już zdaie długim; ia
 „ iako twóy Przyjaciel równie tak nay-
 „ prędzey życzę mu śmierci; Bo prze-
 „ cie przeniosłszy się do wieczności, zo-
 „ stawilby cię samowładnym zbiorów
 „ swoich szafarzem — a wtenczas —

Co za odkrycie — O niegodziwy! o
 zdraycy! On mnie życzy śmierci, aby
 pochłonął majątek — Dla tego mnie wy-
 darł Syna, i burzył przeciw Niemu moją
 nienawiść, aby potem z tey korzystał
 słabości — Ach Ludwiku! miałżebym
 ciebie już utracić na zawsze — Czuję to
 że cię moje pragnie Serce — Smutna Sta-
 rość moja — Tak — Sprawiedliwie Bóg
 mnie karze, że m tak długo prześladował
 tych dwoie nieszczęśliwych Małżonków
 — O Naywyższa Istności! przepuść — prze-
 puść nieszczęśliwemu Oyeu, że się do tego
 stopnia, swojej dał powodować zatwar-
 dzałości — Niech cię zmiękczą łzy Star-
 ca bli-



ca bliskiego już grobu — Powróć — powróć na łono moje Syna — Niech przed śmiercią oglądam to dziecko, będące dotąd Off arą mych błędów — Niech mi daruję — Niech powie, że niepamięta krzywdy, a potem niech na iego skonam rękę — Lecz czegoż żądam — Mój Syn — Ludwik — nie. on już zapewne nieżyje — niemógł znieść tyle razem ucisków — a Ja ja okrutny Ojciec, jestem zabójcą własnego Syna — Ten to przewrotny Dalligni, ten niegodziwy potwór zebrał plon całej złości swojej, aby Nie winność pogiębioną porzucić rozpaczy — Pójdę — pójdę wywrę nad tym podłym Synowcem całą moc moiej pasysi, odbiorę: i zniszczę moje zapisy — a iego (*chce iść,*)

SCENA VI.

MONSORYN y BERANGER.

BERANGER.

Dokąd ?

MONSORYN.

Kochany Przyjacielu — uczułem prawdę, lecz nader późno, zdarłem nako-

niec zasłonę z moich Oczu i poznałem
 Dalniego w jego postępkach = Ta to po-
 czwara — on dopełnił Okrucieństwa swo-
 iego, wzbudziąc we mnie gniew prze-
 ciw Nieszczęśliwemu Synowi, a ułodzi-
 wszy serce moje, teraz tylko moley pra-
 gne śmierci = Czytaj oto list który tu
 przypadkiem znalazłem.

BERANGER *czytając.*

Co za szkaradna dusza.

MONSORYN.

O Beranger! gdybym był słuchał ro-
 tropnych rad twoich, pewniebym nieo-
 płakiwał urraty moiego dziecięcia.

BERANGER.

Co słyszę = Czułość odzywa się w
 Sercu Oycowskim — Darujeszże nako-
 niec Ludwikowi i jego twemu powracasz
 Sercu = Ach pozwól, pozwól niech Ja,
 Ja jego Przyjaciel = jego Szczęście jest
 moim = Niech twoje ucałuję ręce = *ści-
 ska go.*

MONSORYN.

Czuły Przyjacielu daruj mojemu Ser-

cu, że nieumiało uczynić wyboru = teraz poznaie twoią bezinteresowną przyiaźń, i tę moc przywiązania, z jakim ku nieszczęśliwemu jesteś Ludwikowi.

BERANGER.

Ach czemuż w tym momencie niemożę uwiadomić moiego Przyziaciela = Czemu niewiem o iego nędzy schronieniu — O Monsoryn! widziałbyś u nóg twoich odbierających od Ciebie pociechę, którzy dotąd okrutnego losu byli igrzyfkiem — a wtenczas poznałbyś wartość ukontentowania, i jakie jest w przynoszeniu ulgi nieszczęśliwym.

MONSORYN.

Już niechcę więcej myśleć iak tylko o Ludwiku, o iego Zonie, i o tym biednym Stworzeniu które dotąd niezna najmniejszego promyka Szczęścia = Nie, Beranger poznałem to aż nadto = że majątek ludzi nierobi szczęśliwemi = a Bogacz rzadko prawdziwych mieć może Przyziaciół = Daligni może tylko kochał pieniądze — Rozumiałem że przytulam Przyziaciela, ato był zdrayca — Tu dopiero
muska-

muskała mię jego wiarofomna ręka, oraz
 czatowała, gdzieby mnie popchnąć =
 Wydarł mi te dobra, które naydroższemi
 we mnie znalazł = A kiedy Ja spaliłem
 na Offiarę przyiaźni wszystko co miałem;
 on zemnie się urągaiać śmierci tylko mo-
 iej pragnie,

BERANGER.

Przyiaźń iest Słońcem duszy = Nie-
 może się ono należycie z swoim rozpo-
 strzeć światłem iak prędko gdzie się zbi-
 ią czarne chmury występków.

MONSORYN.

Tak — poznaię to teraz że Przyiaźń
 iest towarzyszką cnoty = w tobie ko-
 chany Beranger znajdę ia to oboie — Od
 ciebie ia iedynie spodziewam się nieco
 pociechy, ieżeli mi ieszcze iakiey wolno
 na tym używać świecie = Przynajmniey
 kiedy mój Ludwik niebędzie mi powró-
 cony, będziemy o nim mówić, będziemy
 się rozrzewniać nad iego pamiątką,

BERANGER.

Dales w twym Sercu miejsce litości =

B a

jako Oyciec zacząłeś ubolewać nad losem
 Syna = Ja Ja oddawna Nieszczęścia opła-
 kuję, tych biednych Matżonków =
 Gdzież teraz jesteście nędzne Offiary chy-
 trych podstępów = może

MONSORYN.

Przyjacielu — Przyjacielu! łączmy
 starania nasze = Szukaymy (*rzuciąc się*
na Beranger) Beranger oddaj mi Syna —
 wróc mi dzieci.

BERANGER.

O Monsoryn! Za óż w twej duszy
 tak późno odzywa się głos Czulości, cze-
 mużes wcześniej niekruszył tych wię-
 zów; które ją krępowały — a teraz — Ja
 o nich nic niewiem = Los przeciwny
 wydarł mię z łona Przyjaciół wtenczas,
 kiedy najwięcey moiej potrzebowali po-
 mocy = Zostawiłem

MONSORYN.

Zostaw łes = gdzie = powiedz =
 Niech mię zawstydzi moja nieczulość,
 moie uprzedzenie dla którego oni tyle
 cierpieli = Siadaj tu przy mnie mów
 BERAN-

BERANGER.

Cały twój gniew przeciw Ludwikowi za to że się z ubogą ożenił Felicya. Nieznales Jey Monsorynie = Cnota nadgradzała sownie, nieprzyjazna iey fortunę = Znienawidzeni od Oycy mając nawet zabroniony wstęp do Domu — Nieszczęścia swoje słodżyły wzajemnym przywiązaniem. Ubóstwo i niedostatek, niemartwiło ich tyle, ile utrata twoiego Serca = Biedna ta i oplakana para, przenosiła przeciwności swoje z miejsca na miejsce = ileż razy nieplakałem wraz z niemi — Do ostatniey przywiedzeni niedzy, z niskađ niemając wsparcia, osiedli nakoniec w iednym małym miasteczku =

MONSORYN.

A Ja na to wszystko byłem nieczuły.

BERANGER.

Tam to Felicya nareszcie wydała Owoc swoiey nieszczęśliwey Miłości — Synek odtąd był ich iedyną pociechą — Odwiedzałem ich dość często, a z szczupłego mego majątku, starałem się ile możności gwałtownym zaradzać potrzebom y do

— y dosyć byłem szczęśliwy kiedy ode-
mnie tę małą przyięli usługę — Ale na-
koniec y u mnie niestało — Wierzyciele
moi — Ci to ludzie, którzy mało zważa-
ją na wybór sposobu jakiego używają do
zbioru bogactw — Ci mówię, niewidząc
we mnie rzetelnego dłużnika, przewio-
dłszy Proceśs, osadzili w więzieniu —

MONSORYN.

Och! y tu łakomstwo, było Cnoty
tyranem —

BERANGER.

Nietyle mnie mój los ten obchodził,
ile uczułem zmartwienia, żem zostawiał
nieszczęśliwych Przyjaciół bez żadnego
ratunku — Wiedziałem bowiem, jak tru-
dno znaleźć czułą duszę aby się nad in-
nych cierpieniem wzruszyła —

MONSORYN.

J żadney odtąd niemasz więcey o nich
wiadomości?

BERANGER.

Słyszałem potem że się do jednego ma-
tego

tego udali Portu. z kąd na idącym do Ameryki mieli popłynąć Okręcie —

MONSORYN.

Do Ameryki? — Ach! iak daleko złość moja Jch zapędziła — Już podobno niemasz nadz ei — Niemasz Ludwika — onby mi był osładzał drogę do grobu — Zbliża się iuż ten moment, gdzie wszystkie bogactwa staną mi się nieużytecznymi — Beranger — ty mnie nieopuszczay — Zostań przy mnie — ty będziesz odbierał odemnie ostatnie życia mego momenta — Niszczę ten obrzydły testament który wydziedziczał Ludwika, robię natychmiast inny, który mu wszystkie iego powróci prawa — Nie — bo niemogę temu wie żyć, abyśmy mieli nazawsze iego oplakiwać utratę — Gdyby zaś Bóg sprawiedliwy karząc moje błędy, tę tak okrutną y nieznośną zgubę, iuż nieodzowną przeznaczył — Wtenczas — ty — ty Przyjacielu zabierzesz wszystko — znam twoją duszę — Zostaniesz rządcą majątku mego, będziesz go dzielł y rozdawał imieniem Ludwika tym nieszczęśliwym, którzy nam teraz iego przypominają Osobę.

BERAN.

BERANGER

Nienależy tak nagłych chwycić się
 szkodków — Naypierwszym naszym sta-
 raniem powinno być wyszukiwanie Lu-
 dwika. Co wszystko przed Dalignim nay-
 mocniej ukrywać należy — On bowiem
 poznawszy naymnieyszą oznakę niełaski
 W Pana, starałby się wszystkiemu prze-
 szkodzić — A wten czas odzyskanie Lu-
 dwika byłoby zupełnie niepewnym —

MONSORYN.

Lecz widząc Jego czyliż potrafię się
 wstrzymać abym tyle zdrad — . . .

BERANGER

Na tym też to naywięcej zależy — A-
 le otóż y on nadchodzi. Staray się W Pan
 ile możliwości ukryć swoją niespokojność
 — List ten . . .

MONSORYN (*chowaiąc List*)

Bedąc ci posłusznym, bede się przy-
 muszał — zobaczymy iak daley swoją bę-
 dzie grał rolę —

SCENA

SCENA VII.

Ciż Sami y DALIGNI (*który wpadając ca-
łuje w rękę Monsoryna*)

DALIGNI

Przecie Nieba łaskawe wysłuchały
proźb moich, za tak miłe mi Stryiaszka
Dobrodzieia zdrowie — y iakże dzisiey-
szej nocy — Sen . . .

MONSORYN

Wiem iak daleko, cie moje interesuie
zdrowie — lep ey sie nieco mam (*na stro-
nie*) Co za czarna dusza.

DALIGNI.

Co Ja to y oka zmrużyć niemogłem —
Ustawnie mi się zdawało że słyszę steka-
nie — kilka razy w nocy przybiegłem
pode drzwi Stryia Dobrodzieia — tak mnie
ta słabość niespokojnym czyniła — że
— Jabym moiego połowę odstąpił zdro-
wia — byleby —

MONSORYN

Słabość ta jest mi naturalną — Wiek
mój, zmartwienia DALI-

DALIGNI.

Tak — zmartwienia — prawda to jest
 naywiększą ruiną zdrowia — a do tego
 jeszcze z jakiej strony — Syn własny —

MONSORYN (z pasją porywając się)

Niewspominaj mi (na stronie) muszę o-
 deysć boję się aby mi daley cierpliwości
 niebrakło (odchodzi)

SCENA VIII.

BERANGER y DALIGNI.

DALIGNI.

Biedny — Niemoże nawet znieść wspo-
 mnienia Syna — O! co to jest za męka,
 byź Oycem niegodziwych dzieci — Lu-
 dwik tylu przykrości jest mu przyczyną.

BERANGER

Więc nie należy bardziej Oycowski-
 go roziątrzać Sersa, przez niewczesne
 przypominania; y owszem przez dobry
 Charakter potrzebaby łagodzieć.

DALI-

DALIGNI.

Łagodzić? a MPanie WPan nieznasz dobrze moiego Stryia — Możesz mu co przez swoją gorliwość y mówił za Ludwikiem, że tak zmartwiony wyszedł — On wspomnienia iego nie cierpi — a dopiero —

BERANGER

\ Ja gdybym co y mówił to wiem w jakim sposobie, żeby to bynajmniey Pana Monsoryna gniewać niemogło, a potem interesowanie moje możeby się iuż na nic Ludwikowi przydać niemogło — Kto wie gdzie się iuż teraz uieszczęśliwy znajdzie,

DALIGNI.

Ale bo to — Jabym chciał, gdyby Pan Monsoryn zawsze w najlepszym mógł być humorze, a W Pana przytomność — (to być nie może) żeby mu nieprzypominała iego Syna — byłeś Ludwika Przyjacielem — a przeto — Więc lepiej, żebyś mógł tu niebywać —

BERANGER

Niebywać! ha ha ha.

DALIGNI

DALIGNI.

Ja to nie przez żaden mówię Interes, ani przez jakąś ku W Panu nienawiść — y owszem niech mie Bóg broni — chciałbym co moment Jego o moiej przekonywać przyjaźni — Ale —

BERANGER

Ale że tak W Panu potrzeba — mnieysza o to — Nie mój Panie z moiej mi się nieobawiaj strony, bo ja w żadne intrygi mieszać się niemyślę — Przychylność twoja ku Monsorynowi dobrze już mu jest znana, a co on dla ciebie ułożył, tego już nic odmienić niepotrafi —

DALIGNI

Ja bynajmniej na W Pana niemam podejrzenia, abys w Affekcie moiego Stryja miał co moiej szkodzić Osobie — y owszem — tylko proszę nic mu już niewspominaj o Ludwiku — coby mogło —

BERANGER

Zaręczam — Nic o nim niewspomnę —
coby . . .

DALI-

 DALIGNI.

Spuszczam się na twoją delikatność —
 Ja dla ważnych okoliczności muszę wyjść
 z Domu, y niepowrócę chyba wieczorem
 — Adieu odchodzi.

BERANGER

Adieu.

 SCENA IX.
BERANGER *Sam,*

Otóż to jest prawdziwy Obraz Człowieka, który wżgardziwszy Cnotą, samę się tylko oddał szkaradzie — Ten zdrayca, znalazł łatwy wstęp do łakomey duszy Monsoryna, a dwa kłakiste Serca razem złączone, wieczną nieszczęśliwych kochanków poprzysięgli zgubę — Oycie nieupatrując szczęścia iak tylko w złocie, miał za występek że Syn iego pokochał Cnotę, y za skłonnością swojego poszedł Serca — O! kiedyż Ludzie przestaną sprzeciwić się Naturze — Nasycony nareszcie bogactwy, nieznalazł w nich

nich prawdziwego Pokoju — Zdradzony od tego, któremu najwięcej zaufał, bliskim już będąc grobu, uczuł dopiero stratę Syna — poznał, że jest Oycem — ale cóż — jużto zapóźno — Ta biedna para w ostatnim żyjąc niedostatku, od kogóż wsparcie mieć mogła — od podobnych Monsorynowi — Nie — Takich śmiało można przyrównać do owych płonnych Opok, które odbierają wpływ Niebios; ale z tego nic udzielić niepotrafią — O Bogacze! którzy szukacie szczęścia w szumnym tylko blasku swojej wielmożności — Cóż znajdziecie? oto fałszywe y czcze ukłony — Zawieść u równych — zazdrość u niższych, a politowanie u rozumnych — gdy tym czasem najdrobniejsza cząstka z waszych bogactw któremi sobie podłe kupiecie podchlebstwo otarłaby łzy niejednej w nieszczęściu, będącej familii; a wam, prawdziwą rozkosz, prawdziwy ziednałaby szacunek.

Koniec Aktu Igo.



A K T II.

*Teatr reprezentuje miejsce przed Domem
Monsoryna.*

SCENA I.

LUDWIK y EUGENI *w podłym odzieniu,*
LUDWIK *prowadząc Syna za rękę.*

POydz precz — Otóż to całe od Bogacza wsparcie — gdzie się teraz udam —
— Wszak ja nie o jałmużnę jego prosilem —
— Chciałem aby mnie do jakich chociażby najpodlejszych przyjął Usług. bylebym to biedne mógł wyżywić dziecię —
O! Serca okrutne niekosztowałyście nigdy tey rolkoszy, iaką dobroczynność sprawić może —
Nigdyż ręka wasza nieotarła łez Nędzarza — Dusze szkaradne —
— Niestuchaycie mnie — Niestuchaycie mnie mówię, ieżeli głos mój słaby, nędza moja, niewydrze wam choć iednego poruszenia ludzkości —
Czuję nakoniec że mię inż siły ustępują — długie pasmo
przeci-

przeciwności do szczętu wyniszczyły moje zdrowie (*siada na kamieniu*) Niebo bez wątpienia obraziło się tym związkim, który tylko śmierć sama zerwać zdołała — . . . Tak — Tak — utraciłem Felicję współniczkę moich nieszczęść, przy niej wszystkie utrapienia lżeyszemi mi były — Chodź kochany Eugeniu — chodź, przybliż się, niech w twarzy twojej poszukam tak mi miłego Obrazu Felicji — (*placząc*) Ach widzę — widzę ją w tobie — *ścisł ją o* Dziecię moje.

EUGENI

Oycze nieplacz — Oycze kochany !

LUDWIK

Eugeni, Naucz się y ty opłakiwać wraz zemną Matkę twoją, która ci się nigdy z pamięci wymazać niepowinna — Niebęde już ja ją widział — Felicja niebędzie nam więcej powróconą — Ona to tylko nieszczęścia nasze z nami dzieliła — Ale czegoż jej płacze — Ona już jest spokojną — Stała u tego portu, gdzie złość Ludzka bynajmniey szkodzić jej niepotrafi — Tak — w grobie — tam tylko

można }

Można prawdziwą znaleźć spokoyność —
 Kochana Zono! niebawiać y Ja póyde za
 tobą, a wtenczas — nic iuż rozłączyć nas
 niepotrafi — O gdyby choć Beranger —
 ten Przyjaciel iakiego teraz rzadko, gdyby
 On był szczęśliwym — On to dla rato-
 wania nędzy naszej, sam złości ludzkiej
 stał się ofiarą — Wtzytko iuż straciłem,
 a gniew Oycy moiego jest dopełnieniem
 moiey zguby — Gdyby zobaczył to dzie-
 cię, możeby litość w iego odezwała się
 sercu — możeby przepuścił błąd Synowi,
 y darował Cieniom Felicji — ale nie —
 Daligni jest przy nim — On niepozwo-
 li — Już On w nim wszystkie Natyry przy-
 tłumil Uczucia — Nic mi nie zostaje —
 poddać się tylko wspaniale nieszczęściom,
 a to jest jedyną dla nieszczęśliwego po-
 ciechą — Cierpieć, nayskuteczniejszym
 lekarstwem — Ale ty — ty dziecię ko-
 chane dla czegoż cierpisz za przestępstwa
 twoich Rodziców — Słońce iuż tak wy-
 soko, tyś ieszcze nie jadł — a Ja nie-
 mam iuż nawet y kawałka Chleba —

EUGENI

Oycze bądź spokojny mnie się ieszcze
 nie chce —

LUDWIK

Och ! niewierzę — ty tylko moją zwo-
dzisz troskliwość — ale, cóż ja poradzę —
najmniejszey już nawet nie czuję mocy,
abym się z tego mógł ruszyć miejsca —
a głód —

EUGENI

Zostań tu Oycze — widzę nadchodzą-
cego jakiegoś Pana, będę go prosił dla nas
o wsparcie, może też nieodmówi —

LUDWIK

Pana — probuy — ale to próżno,

SCENA II.**LUDWIK EUGENI y MONSORYN.***EUGENI idąc ku Monsorynowi;*

Panie ! my nieszczęśliwi —

MONSORYN

na stronie To Dziecię wzbudza we mnie
litość — w jego twarzy widać jakąś wspa-
niałość wyższą nad stan Zebraka *daie mu*
kilka groszy Naci mój Przyjacielu.

EUGENI

Dziękuję,

MONSORYN

Przecie moje dziecko musisz mieć Rodziców ?

EUGENI

Mam Oycę Panie — On mi często mówi, że my nieurodzeni do zebrania —
cóż kiedy płacze,

MONSORYN

na stronie Niemogę słuchać tego dziecka bez rozrzewnienia — *głośno* Niepłacz dziecie moje, niepłacz — ja o tobie będę miał staranie — A gdzież jest twój Ojciec ?

EUGENI

Oto tu jest — On już chodzić niemoże tak jest słabym — ach! On ustawnie wzdycha — On to mój Panie naybardziejzy potrzebuje wsparcia —

MONSORYN

Prowadźże mnie do twego Oycy przy-

bliza się ku Ludwikowi który z pochyloną głową, sparty na rękę, siedzi na kamieniu — potym zatrzymując się) Twarz ta zdać mi się bydź znać — Cóż to ? czy się nie mylę ? Ach ! nie — to mój Syn — Ludwiku ! (pada na Ludwika) Synu kochany

LUDWIK

Ach ! to mój Oyciec — Oycze mój ! — tak jest widzisz tu nieszczęśliwego Syna twego (pada do Nog.)

MONSORYN.

Synu mój ! Ludwiku ! niech cię uściskam — daruy, daruy,

LUDWIK

Oycze łaskawy przepuść Synowi — Wybacz nieszczęśliwemu, który już aż nadto ukaranym został — powróć go twojemu sercu — y to biedne dziecię, od twoiego nieodpychaj łona — Eugeni ! padnij Oycu do Nóg — proś go o litość.

EUGENI *padając do nog.*

Daruy. Daruy.

MONSORYN

Wy wy mnie raczey niepamiętayeie —
 mnie który tylu waszych nieszczęść by-
 łem przyczyną — Wstańcie, wstańcie
 Ludwiku! Eugeni — Dzieci moie (całua
 ich naprzemiany.

LUDWIK

O! dobry Oycze —

MONSORYN

Mój Syn przywiedziczny do zebrania
 litości — y wszak ty się ledwo na nogach
 utrzymać możesz —

LUDWIK

Jeft to skutkiem nieszczęść moich —
 siły moie wycięzione, ledwo iuż wlekę
 resztę życia.

MONSORYN.

Niekończ — Niekończ O Boże ia tych
 nieszczęść sprawcą — Ja ich iestem spraw-
 cą — lecz czymże ia ich potrafię nad-
 grodzić — ... A Zona twoia?

LUDWIK

Zona moia? moia Zona — Wszystku

com kochał, — już iey niemasz — Nie-
szczęścia nasze —

MONSORYN.

Stóy, Stóy — widzę, czuję — że ie-
stem naynegodziwszym y naynieszczę-
śliwszym z ludzi — Znalazłem Ludwika
— znalazłem Syna moiego — ale w ia-
kimże stanie — Niemogę już iść daley —
prowadźcie mnie — chodźcie — cho-
dźmy do domu moiego — Dzieci moie —

S C E N A III.

*Teatr się odmienia — taż sama dekoracya. co
w pierwszym Akcie.*

Ciż y BERANGER.

MONSORYN *za Kulisą*

Chodźcie — Chodźcie dzieci kochane,

BERANGER *wpada z drugiey strony,*

Co to za hałas —

MONSO.

MONSORYN *wprowadzając Ludwika i Eugenia,*

Oto ei Ubodzy są to dzieci moje — Beranger oto widzisz Ludwika Syna mego.

BERANGER.

Ludwik o! Nieba — Przyjacielu *rzucasz się na Ludwika.*

LUDWIK

Y Ciebie ja znajdę Beranger — tyle razem szczęścia —

MONSORYN.

Oto Syn mój którego ja się stałem katem — który ledwie co żyje — Beranger on już niema Zony — umarła — a to Ja — jam iey śmierć zadał —

BERANGER

Niemysłmy teraz, iak tylko o radości
Poznaię w tym iawnie dobroć Opatrzności, która zawsze utrzymaie stronę niewinnych — Ludwiku niemogę się nasycić widokiem waszym — To dziecię, żywy jest Obraz Matki — wszystkie wdzięki Fe-

ki Felicyi w jego widać twarzy — Co za
dzień szczęśliwy —

MONSORYN, *porywiając się z zamyślenia,*

Niech mi wnet z Oczu, wezmą tę nę-
dzną odzież, która mi aż nadto czyni wy-
rzutów — Remond — Remond —

SCENA IV.

Ciż y REMOND.

REMOND.

Jestem Panie —

MONSORYN,

Jdź przynieś prędzey, co najlepsze z
Sukien moich — idź niech mój Syn —

REMOND, *z zadziwieniem*

Syn? Co się to znaczy. (*przypatrując
się*) ach wszakci to Pan Ludwik (*klaniając się*)
o Panie mój kochany, ieszczeż to żyiesz
— ilem ia za tobą nieplakał —

LUDWIK

41

LUDWIK

Pocziwy Remondzie — niech ci Bóg,
swoje dobre nadgrodzi serce —

MONSORYN,

Spiesz się Remondzie prędzey — pa-
tym się będziesz witał — Jdź

REMOND,

Zaraz — zaraz, o mój Panisko kocha-
ny (*odchodzi*),

MONSORYN

Wszystkiego, aż do najpotrzebniej-
szych rzeczy niestawało Synowi mojemu,
wtenczas, kiedym ja opływał w dostatki.

LUDWIK

Wszystkiego już zapominam, kiedy —

MONSORYN

Nie — to niepodobna, aby można za-
gładzić krzywdę tak straszliwą, to jest
rzeczą nienadgrodzoną.

REMOND *przynosząc Suknie.*

Oto są Suknie — Ach zrucasz Panie

przedzay z siebie tę nędzę, na którą bez poruszenia patrzeć niemożna — Z menuażu Pańskiego znalazłem y malecki dla dziecięcia Sorducik w którym ieszcze kiedyś sam chodził Pan Ludwik.

MONSORYN *sam ubierając Ludwika.*

O iak mi to miło —

LUDWIK

Oycze pozwól Ja sam

REMOND *do Eugenia.*

Chodź, chodź pociecho, ia ciebie ubiorę — ach co za piękne dziecię — *ubiera go*

BERANGER

Teraz dopiero zaczynam kosztować słodczy prawdziwego szczęścia —

MONSORYN

Te stare gałgany Remondzie wynieś — niech na nich więcey niepatrzę.

LUDWIK

Nie Oycze pozwól niech one przy mnie zostaną — Niech będą złożone w kącie

kacie którego pokoju — Niechcę zapo-
 minać, że byłem jeden z liczby Ubogich.
 — Syn zaś mój powinien często w to
 miejsce swoje obracać oczy aby pamię-
 tał, ilem ja doznał upodlenia y niedosta-
 tku — y żem błagał litości ludzkiej tak
 ciężkiej do poruszenia, o kawał chleba
 łzami moimi zbroczony —

BERANGER

W dżę żeś zupełnie utracił siły — Siądź
 kochany Przyjacielu —

MONSORYN

Siadaj, siadaj biedny Ludwiku — a ty
 Remondzie każ aby copędzey dla nich
 zrobiono zasilenia —

REMOND

Prawda bo też to jest nayıpierszą rze-
 czą aby zmordowane pokrzepić siły — a
 jeszcze Niebczętka może od kilku dni nie
 nieiedli — w moment rozkażę *odchodzi.*

SCENA . V .

- Ciż Sami bez Remonda.

MONSORYN,

Tych to wszystkich nieszczęsć jest

przyczyną ten obrzydły Daligni — Ale,
gdzież się on podział —

BERANGER.

Za iakiemiś wyszedł Interesami y iak
mówił niema powrócić aż w wieczór —

MONSORYN

Gdyby prędzey przyszedł — Niebo
łaskawe pewnie na ukaranie chytrych
zdrad iego szczęśliwie nam zesało Lu-
dwika — o Beranger ty znasz dobrze Na-
ture, y Religią — tyś mnie zawsze gadał
za tym kochanym dziecięciem —

LUDWIK

Prawdziwy Przyjacielu — tobiem ia
wszystko winien —

BERANGER

Nic prócz Przyiaźni, Monsoryn sam
się przekonał o czarney duszy Daligniego,
a czas potrafił uleczyć iego serce — po-
znał —

MONSORYN

Tak kochany Synu — poznałem; zem
niespra-

niesprawiedliwie ciebie prześladował —
 A ten Zdrayca rozzarżając zawsze gniew
 mój ku tobie, niepragnął, iak tylko po-
 chwycenia maiaćku — a zyskawszy i to
 — Nakoniec, niegodziwy chce mię prę-
 dzey widzieć w grobie — Ale nie — o-
 myli go nadzieia — Występpek nigdy bez-
 karnym bydź niemoże — y iam tego do-
 znał — Ale Synu! wspaniałym czyli
 dość będziesz do odpuszczenia mi — bo
 co do mnie ia sobie tego nigdy darować
 niemogę — Nie nigdy —

LUDWIK

Odzykawszy serce twoie, kochany
 Oycze! o niczem iuż więcey niepamię-
 tam —

BERANGER.

Kiedy mię los okrutny z łona waszego
 wydarł, powiedz nam Przyjacielu, co się
 od tego momentu z wami działo — y
 gdzie późniey swoje założyliście mieszka-
 nie — Słyszałem bowem, żeście mieli
 popłynąć do Ameryki —

MONSORYN

Powtórz nam Ludwiku niezczęścia

twoje, niech mi przynajmniej słuchojąc,
będzie wolno płakać za moje błędy —

LUDWIK

Uczynię zadość ciekawości waszey —
Słuchajcie moich nieszczęść, y niechciey-
cie mnie pocieszać — Utraciwszy ciebie
Beranger, utraciliśmy wszystko razem —
Sługa twój nam tę smutną doniósł nowi-
nę — płakaliśmy tylko, żeś z naszej
przyczyny, dla naszej przyjaźni, takie-
go doznawał losu — byliśmy już bez za-
dnego sposobu — Resztę jeszcze pienię-
dzy, których nam z twoiey zostało do-
broczynności, całym naszym były wspar-
ciem — za temi udał się do jednego
małego Portu — Ja chcąc przynajmniej
ratować życie nieszczęśliwey Felicji, y
tego biednego dziecięcia — udałem się
skrycie do Kapitana Okrętu, który miał
płynąć do Ameryki — tam się na ałem,
a cały mój zarobek miał dochodzić rąk
Felicji, na iey wyżywienie — Niedługo
ta rzecz była tajną przed troskliwym iey
sercem — dowiedziawszy się, niechciała
ze mnie tey przyjaźni offiary, a padłszy do
nóg Kapitana, tyle na iego duszy swoją
wymó-

gła czułością, że y Ją na okręt przyiąć obiecał — Było to dla nas niejakim ukontentowaniem, że przynajmniej razem z sobą mieliśmy zostawać — Ale cóż — w ten czas, gdy już okręt, miał odbić od lądu, wpadła w okrutną słabość, która się w moment stała nieuleczoną — ten raz okrutny, był dla mnie naydotkliwszym — dawała mi ostatnie pożegnanie, widziałem ją już umierającą — Stałem się zupełnie sobie nieprzytomnym — Lecz kiedy po niejakim czasie przyszedłem do zmysłów, znalazłem się wraz z Eugenim już na Okręcie — powiedziano mi tylko że Felicya nieżyje — że mnie z iey martwego oderwano łona, a korzystając z moiego pomieszania, przeniesiono na Okręt —

MONSORYN.

Jam to tego przyczyną, Jam to iey zabójcą.

BERANGER

Tyle razem ucisków — kochany Przyjacielu! twoje życie jest zbiorem samych tylko nieszczęść — y jakiż twój los był dalszy —

LUDWIK

LUDWIK

W ten czas uczułem całą moc żalu —
Życie zdało mi się bydź nudnym tylkō
ciężarem — Chciałem rzucić się w Mo-
rze — kiedy nagle spojrzawszy na Eu-
genia wszystkie te gwałtowne ominęły
mnie wzruszenia — płakać więc począ-
łem — dziecię to ieszcze moiey potrze-
bowało pomocy, opuścić go było niepo-
dobna — Przepędzałem dnie wszystkie w
nawiększym smutku, bez najmniey-
szej przyięcia pociechy — Kiedy miłaiąc
Przylądek Finister zwany, Morze gwał-
townie burzyć się zaczęło — Okręt nasz
niebył dobrze opatrzony — a tak w mo-
mencie staliśmy się igraszką rozhukanych
bałwanów — Okręt się nakoniec rozbił,
byliśmy więc przymuszeni kaźden swoje
ratować życie — Pocziwy eden Murzyn
ten moiego ocalił Syna y szczęśliwie z
nim do iedney dopłynął wysepki — Co iā
to niepamiętam iakim przypadkiem na
tymże samym znalazłem się mieyscu —
dość byłem szczęśliwy że Nieba mego
zachowały Syna — Trzech nas w tym
odludnym mieyscu dai kilka bez żadney

siay zdaia się awóy brać koniec — powł-
nienes bydz iuz spokojnym — Pozwól
twoiemu sercu aby kosztowało tych uciech
jakie prawdziwa przyiazń uczynić może
— zapomniy

MONSORYN.

Tak — Ciesz się wraz z nami — ten
dzień niech niebędzie, iak tylko samą
znaczony radością —

BERANGER

Przez wzgląd na to dziecko, powinie-
neś swoje zachowywać zdrowie —

LUDWIK

Jestem Oycem, y to tylko uczucie przy-
życiu mnie utrzymuie y sił dodae — Są-
dziszże iżbym bez mego Syna nieposzedł
do grobu za Zoną, którą na wzór Bostwa
czcilem — tak ia iuz nieżyję tylko dla
dziecka mego.

BERANGER

Smutek twóy iest sprawiedliwy, ale
poddawać się zupełnie tak grubey melan-
choli, bez przyięcia żadney ulgi nieiust
rzeczą chwalebną —

LUDWIK

Mój Przyjacielu, bywają umartwienia,
które żadnego pocieszenia przyjąć nie są
zdolne — a teraz gdybym całego Świata
posiadał mienia utraciwszy Żonę, którąm
kochał, miałbym się zawsze za najbied-
niejszego Człowieka —

SCENA VI.

Ciąż y REMOND.

REMOND

Supa już jest na Stole

MONSORYN.

No chodźcie dzieci moje — Ludwiku —
Eugeni — Przyjacielu —

BERANGER.

Chodźmy — Przyjacielu kochany bądź
tylko weselszym.

LUDWIK

Będąc z Wami — na łonie przyjaźni,

D s

może

może dawną odzyskam spokojność —
Chodźmy (odchodzą).

SCENA VII.

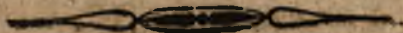
REMOND *Sam patrząc za Ludwikiem*

Jak wybladły, ledwo go poznać można —
— Oj tak to tak bieda ludzi odmienić potrafi —
— Ale Niebu niech będą dzięki, że choć w takim powrócił itanie — w Domu naszym można teraz przeie jakieś zobaczyć ukontentowanie, y te prawdziwie wzajemne uczucia, o których przedtem ani słyhać było. — O gdyby wszystkim bogaczom podobne Sceny, często widzieć się zdarzało, możeby ich dusze abraydziwszy z czasem tę czezą wielkość do prawdziwey nawykli Cnoty — Ale w Pańskich Pałacach między blachami złota, y srebra, trudno jest znaleźć serc czułych — Pycha, tam Pycha posadzona na łonie pieszczoty, zimną krwią obrachowywa wszystkie swoje nudne uciechy; a zraz zaraz gotuje Offiary, które przez dzień swoim myśli oddawać bałwanom — Co
do mnie

do mnie, ja zawsze jedną spiewam sobie
piosnkę —

Nie ten bogaty co złoto posiada,
Nie ten jest możny co gnębi co zdziere,
Nie ten szczęśliwy co Narodem włada,
Lecz ten co biednych pociesza y wspiera.

Koniec Aktu IIgo.



AKT



A K T III,

*Taż sama Dekoracya co na początku drugiego
Aktu.*

SCENA I.

REMOND *Sam.*

Jak widzę Niewinność y Cnota, chociażby najbardziej prześladowane, przedzey lub późniey nad Występkim tryumf odniosą — Kochany nasz Pan Synowczyk ubiegając się pewnie za nowym jakim swoich wykretów plonem, ani pomyśli co się pod iego niebytność, w domu wydarzyć mogło — Zobaczymy teraz, czyli te kilkoletnie iego zabiegi, z samych zdrad y matactw złożone, iakikolwiek mu, zysk przwniosą — Ale taką drogą, rzadko by kto do zamierzonego mógł trafić celu; bo choć z początku wszystko podobnym zdaie się sprzyiać układom, ku końcu często nadziera omyli — Ale Świat teraz, na to bynajmniey niezważa — A to się pra-

się prawie maxymą już stało powszechną
 — „weź z kąd chcesz, bylebyś miał „ —
 Tak się też y dzieie — Niemasz Stanu, w
 którymby tysiącznych nieużywaną spo-
 sobów do zebrania majątku, chociażby
 nawet z nadwzięciem honoru y sumnie-
 nia — y tak — Lichwiarz nieznacznie
 podsuwa młodym Paniczom pieniądze,
 aby potem należycie obrachowawszy Ka-
 pitał z porządnym procentem zręcznie
 zagarnął ich Wioski — Patron w prawnych
 wykrętach, różnych dla siebie upatruie
 zysków — Celnik przysiąg się nieleka
 — Kobietki nawet biegną za zyskiem, a-
 by swoje iako bądź pomnożyć intratki —
 Jedna się rzuca na łono czulego Amanta,
 który zmamiony wdziękami swoiey Bo-
 gini, sownie musi opłacać Jey względy
 — Druga mniey dbając o to czy będzie
 szczęśliwą, lub nie śmiało swoią mło-
 dość oziębłemu oddaie Starcowi, byleby
 iego pozyskała Szkatułę — Jnna porzuca
 Męża, że na iey zbytki niemógł, czy nie-
 chciał dostarczać pieniędzy; a ten spo-
 koiny chętnie pozwala na rozwód, dobrą
 wprzód od iey kochanka wzięwszy za to
 nadgrode — A Duchowni — y ta pobo-
 żna Klas-

żna Klasa ma swoje Święte Obrywki —
 Opanowawszy oni umysły bogatych De-
 wotek, hojne potem na Memento od nich,
 biorą Offary — Słowem — iak tylko,
 Srebro y Złoto, powszechną stało się na-
 mętnością, tak zaraz miejsce Caoty za-
 stąpiła chciwość; a rozumy ludzkie to o-
 panowało mniemanie, że wtedy dopiero
 Człowiek szczęśliwy, kiedy bogaty — Y
 nasz Pan Daligni za tym idąc Zdaniem,
 navezarnievszych zdrad użył, aby pognę-
 bwszy Syna Pana Monsoryna, iego ma-
 jątku sam został Panem —

SCENA II.

REMOND BERANGER y EUGENI,
 BERANGER.

Remondzie!

REMOND *nieuważając*

Ale to wszystko inny wzięło Obrot —
 Zdrada odkryta — Syn powrócił — Zgo-
 ła projekta Pana Daliniego skończą się na-
 niczem.

BERAN-

BERANGER

Ramondzie — już drugi raz wołam

REMOND *postrzegając*

O przepraszam WPana że nie uważałem
— Ja tu sobie przypominając różne Pana
Daligniego kawałeczki, nieznacznie w
moralne wpadłem Uwagi — y tak —

BERANGER.

Cóż ci się tak niepodoba ?

Słowem wszystko — a gdybyś mi WP
nie przeszkodził, całybym może Świat
z krytykował; y za to bardzo pięknie Je-
gomosci dziękuję, bo też to teraz y pra-
wdę mówić niezawsze wolno —

BERANGER

Ale cudze błędy, naszych powinny
być poprawą — a zaprzatając głowę in-
nych niedoskonałościami, o własnych za-
pamiętać nienależy —

REMOND.

Co Ja; jak mi się zdaie, to żadnych w
sobie tak dużych nieupatruję niedoskona-
łości —

BERAN

BERANGER.

Bo ci ich miłość własna widzieć niepozwała — y póki tego o sobie podchlebnego niezłożemy rozumienia, że mniej niż drudzy mamy przywar, dopóty ku drugim zawsze niesprawiedliwość popełniać będziemy —

REMOND

To znów co nowego — więc podług mniemania WPana kaźden Człowiek iest wytepnym —

BERANGER

Tak iest — kaźden ma swoje wady tylko z tą różnicą, że w iednym one są mniej znaczące, pochodzące iedynie z fantazyi, y na sanych kończące się uroieniach; a te są lżeysze — Inne wcale od tych różne, które z chciwości, z nałogu, lub zepsutego wypływają serca; te pospolicie dążą na krzywdę ianych, są zródłem wielu nieszczęść, zepsuciem Obyczajów; a takie są daleko gorsze, y mniej warte przebaczenia —

REMOND

To ieszcze ja niebardzo zły iestem, boma

w moim życiu nikogo nieskrzywdził; ale to Ci, co to jedynie nad tym pracują, żeby komu niesprawiedliwie wydrzeć majątek — Jak kogo dla Interesu obosiecznym na sławie, ukrzywdzić Językiem — Jak z ręcznie w Karteczki oszukać — iak —

BERANGER

Hola, hola, ty znowu do swojej ulubioney powracasz materyi, y żeby ci nieprzeszkodzić, sambyś iey nigdy widzę nie skończył = a ia wcale po co innego do ciebie przyszedłem =

REMOND

Prawda = Ja to sam nawet poznaie, że się czasem daleko zapędzam; ale cóż robić, kiedy, to w moiej już jest naturze, nienawidzieć podobnych = y mocno teraz żałuję, że zaraz z młodu niezostał Kaznodzieją, albo Aktorem, och dałbym ja im dać = Ale Pan podobno do mnie miałeś iakiś interes = Słucham =

BERANGER

Oto Eugeni chce przeysć się po mieście = pójdź za nim, żeby iakiego niebyło przypadku.

REMOND

REMOND

Z Eugenim? bardzo dobrze = Och ja, to dziecko tak lubię, żebym go za sze na reku piałtował = chodź, chodź robaczku = a w którą póydzimy stronę?

EUGENI

W którąkolwiek = idźmy tędy.

SCENA III.**BERANGER** *Sam,*

Ten Człowiek dość iest zabawny w swoich uwagach = Żąda aby każdy do iego stosując się myśli, żył peceziwie = a kto wie ieżeliby sam będąc na ich miejscu, niestał się im podobnym; bo nic prędzey, iak złe spółkowanie Serca Człowieka zepsuć niepotrafi = Tak = mam tego świeży dowód na Monsoryna duszy = potrafiła ją złość zaślepić swoiemi podstępny, którą potem ledwo czas uleczyć zdołał = ale już to zapóźno = bo cóż nieszczęścia Ludwika iest w stanie nadgrodzić

grodzić = Pomimo naysczulsze Oznaki
 przywiązania, któremi go teraz Oyciec
 obdarza nic mu niemoże przywrócić tej
 wesołości, którąby wiek jego młody,
 przyiąć był jeszcze zdolnym = Moje na-
 wet usłowania są nadaremne = Jmiej Zon-
 ny jest jednym słowem które z ust jego
 wychodzi = Z chciwością szuka samo-
 tności, a w samym smutku zdaje się tylko
 iakowąś znachodzić ulgę = Zostawiłem
 go teraz z Oycem, niech się bawią = Ja
 się tymczasem trochę przejdę odchodzi.

SCENA IV.

FELICYA za Kulisą

To jest mój Syn = pokazując się O Nie-
 ba = Dusza moja zawczasu się wzruszy-
 ła = tak = bez najmnieyszey go po-
 znałam trudności = Widziałam to uko-
 chane dziecię, y oblewałam je łzami mo-
 iemi = O Eugeni! Eugeni! dla czegoż
 cię tak prędko z łona nie zczęśliwey wy-
 darto Matki = . . . Znalazłam nakoniec
 to, czego tak chciwie moje pragnęło Ser-
 ce =

ce = Ludwika nieszczęścia już się skończyły = Oyciec powrócił mu swoją Czułość, której ja go pozbawiłam = O! Boże potężny, twojej to jest opatrności dzieło, Tyś się nad tego biednym ulitował Stanem = Niechże Cię y tży nieszczęśliwey zmiękczą Małżonki = Pozwól, pozwól, niech go raz jeszcze widzę, niech go do mego przycisnę serca = Tak = więcej nieżadam = Pójdę, pójdę = rzucę się na jego łono, a potem umrę spokojna (*zatrzymując się*) Ale nie = powrót ten czułości Oycowskiej, niemożę być iak tylko skutkiem błędu Monsoryna który mnie w grobie już byź osąził = A gdyby mnie obaczył, pewnieby się na nowo jego ku Synowi roziałrzyło serce = Trzeba więc z siebie zrobić Offiarę (*siada na kamieniu*) Tak już mi niewiele momentów zостаie do życia = Trzeba umrzeć bardziej z umartwienia iak z nędzy = Umrzec niewidząc kochanego Męża = Czuję się byź zupełnie osłabioną = widzę że moje serce = Ludwiku! Eugeni! = już podobno was więcej niezobaczę = już (*omdłiewa* =

SCENA

SCENA V.

FELICYA y STARUSZKA

STARUSZKA *nispostrzegając*

Ta biedna kobieta w tę się podobno u-
dała stronę = tak słaba = boję się bar-
dzo żeby iakiego nie miała przypadku =
(*postrzegłszy*) A to co = co ja widzę =
a wszakci to Ona = MPani = MPani =
nie słyszy = zemdląca = (*wachluie fartu-
chem*) Och ja się tego spodziewałam, (*krę-
ci się*) MPani = MPani = iakże ja ją bę-
dę ratować (*szarpie*) Ach dla Boga MPani
upamiętaj się =

FELICYA

Ach =

STARUSZKA

Co się to stało?

FELICYA

Ach = któż mnie z tak słodkiego prze-
budza spoczynku = ?

STARUSZKA

Oy piękny to Spoczynek = MPani

przecie mięy litość nad sobą podnosi ię tak
blada Niebożętko =

FELICYA

Ty to poczciwa Staruszko == ? Cze-
mużęś mi niepozwołała == ?

STARUSZKA

Ja to ja MPani = Jakieś szczęśliwe
sprowadziło mnie tu natchnienie = mo-
żebyś była =

FELICYA

Czymże ci dobra kobieto tę twoją za-
wdzięczę troskliwość ?

STARUSZKA

Bądź tylko spokojną = a Ja niczego
nieżędam = Chodź, chodź MPani, ia cię
do moiej nazad odprowadzę Chatki =

FELICYA

Pozwól, niech sobie trochę na tym od-
pocznę kamieniu.

STARUSZKA

O bo to niętrzeba tak bardzo wiele y
uwa-

uważać = miłsze zdrowie, niż wszystko

FELICYA

Nieznasz moich Udęczeń = to życie-
iż tylko nieznośnym jest dla mnie ciężarem.

STARUSZKA

A niechże Bóg broni MPani = to się
tak mówić niegodzi = jeżeli na nas Nie-
bo zsyła jakie dolegliwości, to te cierpli-
wie znosić należy, ale na swoje narzekać
życie = to pfe =

FELICYA

Już chodźmy = podaj mi swoją rękę
= w Domu ci moje opowiem nieszczęścia,
a pewnie nad moim będziesz ubolewać lo-
sem =

STARUSZKA *podnosząc*

To jeszcze wszystko odmienić się mo-
że = MPani = a nadziei tracić nigdy
nietrzeba.

FELICYA

Nadzieja = dość długo nią żyłam =

to fałszywe bóstwo zwodzi nas tylko tworząc rokoszne przyszłości marzenia, a to dla tego, aby potem nieszczęścia w całej się nam swoiey pokazały okropności = odchodzą.

SCENA VI.

LUDWIK *Sam wychodząc z Domu zamyślony*

Widzę nakoniec pod sobą otwierający się grob = a ten niezakim zda e mi się być ukontentowaniem = wystawu ę go sobie, jako koniec życia aż nazbyt długiego = Nie = niemasz boleści krótkich na świecie = . . . Odmiana moiego losu, tym mi jest okropniejszą, że te dostatki bez ukochaney mam posiadać Felicji = Uległa pod ciężarem nieszczęść, których pokonać już niebyło w iey mocy = dla moiey to ona miłości tę znosiła nędzę = O! gdzież podobną znaleźć Zonę = . . . Ale Eugenia z Remondem tak długo niewidać? tego Dziecka na moment oddalenie jest mi przykrym = w iego twarz mając oczy wlepione, uszłe przypominam sobie szczęście

ście = Muszę jednak moją pokrywać tęsknotę przed troskliwym okiem Ojca, y czułym Sercem Przyjaciela.

SCENA VII,

LUDWIK y BERANGER

BERANGER

Y znowu Ludwik samotny = Przyjacielu! czyś się już na zawsze wyrzekł Społeczności = Zawsze ci się będę naprzykrzał, abym odmienił twój sposób myślenia =

LUDWIK *udając spokoyność*

Y owszem na moment tylko od mego oddaliłem się Ojca = Wyszedłem wyglądać Eugenia = Kochany Beranger, już ja jestem spokoynym.

BERANGER

O Ludwiku! ileż ja w-tych słowach czuję ukontenrowania = o gdybyś tylko niezwoził serca twoiego Przyjaciela =

LUDWIK

Tak = poznałem, że strata moja już
 jest niepowrócona, zostawiłem w duszy
 słodką tylko Felicji pamiątkę a zresztą,
 chcę się zupełnie oddać uczuciom pra-
 wdziwej Przyjaźni =

BERANGER

Tuią znaydziesz — to Serce jest two-
 im — Jam twój Przyjaciel, twoja spo-
 koyność jest moim szczęściem.

LUDWIK

O Czula Przyjaźni! ty z Nieba masz
 swój początek — tyś jest ulżeniem nie-
 doł ludzkiej — O! Beranger! ileż ty
 mnie iej dałeś dowodów — Przyjacielu!
 tyś sobie prawdziwie na to zasłużył imię
 — Choćbym żył najdłużey, iużci się
 wywdzięczyć niepotrafię —

BERANGER.

Zyc z tobą, ito dla mnie dosyć.

LUDWIK

Zawsze będziemy —

BERAN.

BERANGER

Otóż y Eugeni z Remondem powraca—

SCENA VIII.

LUDWIK BERANGER EUGENI y
REMOND

LUDWIK

Gdzieście byli?

REMOND.

W kilku byliśmy mieyscach, ale się nam
osobliwszy wydarzył przypadek.

LUDWIK

Cóż takiego? — Mów Remondzie.

REMOND

W Pobliskiey ulicy prowadziłem za rękę
Syna W Pana, kobieta iakaś, z ubioru
iey znać, że niebardzo musi bydź maie-
tna, przechodziła kilka razy koło nas, a
za każdym razem, na nas obracała Oczy,
słyszałem ją nawet wzdychającą —

LUDWIK

LUDWIK

Cóż więcęcy ?

REMOND.

Przyszła potem do mnie mówiąc MPanie, MPanie — niepozwołiłbyś mi W Pan zbliżyć się y, widzieć to dziecko, przypomina mi bowiem — . . . Chciała coś więcęcy mówić, ale się iey głos tłumił. —

LUDWIK

Pozwołiżesz iey przecie, aby —

REMOND

Niewidziałem w tym nic tak niebezpiecznego, a zaty m niezdawalo mi się, tey iey odmawiać łaski —

LUDWIK.

Y, cóż ?

REMOND

Zbliżyła się raptownie, porwała dziecię, całowała, przyciskała go do swego łona, płakała nad nim — a to niepodobna y opowiedzieć co z nim wyrabiała —

BERAN.

BERANGER.

Niemogłżeś iey poznać ?

REMOND

Zawsze twa z swoją ukrywała w Ubiór,
który miała na głowie —

LUDWIK

Y iakże ta smutna skończyła się Scena?

REMOND

Zaraz opowiem — Chciałem go iey o-
debrać, ale zaczęła wołać z płaczem —
zlituy się na ieden tylko moment, ie-
szczem go dosyć nieucałowała — (a wszy-
tko powtarzała) gdybyś wiedział iak mi
to dziecicę powinno bydź drogie, — Nie
będęz go iuż mogła widzieć — Uważam
ia że się iey pieszczoty y łkania coraz
bardziej pomnażają, umyśliłem nakoniec
gwałtem Eugenia odciągnąć — Dopiero
ona pomimo swoje opieranie się, widząc
go iuż w moich rękach, odeszła prawie bez
zmysłów, wołając tylko — to iest mój
Syn —

LUDWIK

Co się to znaczy? Mnóstwo rozmaitych

wyobrażeń powiększa moją ciekawość —
Eugeni gdzie ci ta biedna niepowiedziała
kobieta?

EUGENI

Nie Oycze — Czuję tylko jak mocno
mnie do swego przyciskała serca, jak iey
łzy na moją twarz spadały, y ja się nie-
mogłem wstrzymać od płaczu —

LUDWIK

Beranger co ty Przyjacielu o tym nad-
zwyczajnym myślisz zdarzeniu?

BERANGER

Nic ja tu pojąć niemożę — jest to iakaś
tajemnica —

LUDWIK

To tak rozrzewniające Stworzenie,
musi być z liczby tych nieszczęśliwych,
którym ran serca, czas nawet zagoić nie-
może.

REMOND

Znać to z iey ułożenia, że bardzo wie-
le cierpieć musi —

LUDWIK

LUDWIK

Jeſt to zapewne nieszczęśliwa Matka, która utraciła Syna, do którego Eugeni jeſt podobnym — Y iakże, mówisz że się niemogła oderwać od niego ?

REMOND

Jey słabe ręce, ieſzcze mi go wydzierały —

LUDWIK

Remondzie trzeba się dowiedzieć co to za kobieta — Ona jeſt w nieszczęściu (jak wszystko okazuje) będę się starał ją wspomóc — Trzeba ją mocno żałować ieżeli opłakuje Syna — Umartwienia, które dzielić możemy, zdają się nieco tracić swojej goryczy — Pozna wemnie równie nieszczęśliwego, który więcey cierpi niż Ona — . . . Ach iakaż bowiem strata może wyrównać tey która mnie uciska?

BERANGER

Przyjacielu ty mnie zwodzisz, obiecałeś już być spokojnym, a teraz znów —

LUDWIK

O Beranger ! daruj uniesieniom serca

— Remondzie, chcę koniecznie wiedzieć, coby to była za kobieta — Jdź, idź dowiedz się —

REMOND

Ale gdzież ja iey szukać będę — Jeden Człowiek który był temu przytomny zdarzeniu, tylko mi tyle o tey powiedział kobiecie — że pierwey w iego domu ma- lenką sobie namięta Stancykę, ale nigdy swojego nieodkryła nazwiska — że nocy całe przepędzała płacząc — że się zda e bydź w ostatniey potrzebie — że mało jada — y że pomimo iey ubóstwa, znać że iest dobrego Urodzenia — potym dodał iż temu iest dni kilka, iak niewiedzieć dla jakiey przyczyny, zapłaciwszy to co była winna, swoje odmieniła mieszkanie, ale to tak skrycie, że poiąć niepodobna, w którym teraz zostaje mieyscu — Otóż to wszystko com o niey slyszal —

LUDWIK

Mógłbym bydź w czem użytecznym temu tkliwemu Stworzeniu — a obowiązując ią sobie użyłbym nieco ukontentowania — ale widzę próżno, — iuż iey nieznaydę —

SCENA

SCENA IX.

Ciąż Sami y STARUSZKA

REMOND

A toż co za Staruszka? Moja Babuniu
a czego potrzebuiecie — he —

STARUSZKA

Ja tu przyszłam w ważnym Interesie,
y chcę mówić z Synem Pana Monsoryna
— Która tu jest z Panów Pan Ludwik?

REMOND

Oto jest —

LUDWIK

Ja jestem sam — a co mi powiesz po-
czciwa Staruszko? —

STARUSZKA

Ale czy tylko pewnie Jegomość jest
Pan Ludwik, Syn Pana Monsoryna?

REMOND

A już ci pewnie moja kochana — (na-
fronie) y Baba zna Świat, bo się żeby ię
nieoszukano —

LUDWIK

LUDWIK

Wierzay mi że ja iestem ten sam, do
którego masz interes —

STARUSZKA

No kiedy tak — proszesz Jegomości,
aby się wszyscy mogli oddalić — Ja mam
rzecz skrytą wyiawić, a zatem chciała-
bym sam na sam z Jegomością pomówić.

LUDWIK

To znów co nowego — Przyjaciela!
pozwól na moment, niech się z tą roz-
mówię kobietą — Remondzie zaprowadź
Eugenia do pokoju.

REMOND

To będzie ciekawe z Starą Babą sam
na sam odchodzą.

SCENA X.

LUDWIK y STARUSZKĄ

LUDWIK

Już tedy wyszli, mów śmiało

STARUSZKA

Oto mój Panie. Osoba która go może obchodzić będzie, żąda ustronney z nim rozmowy — Przyczyny, o których się Jegomość dowiesz, zabraniają iey samey tu się udać — Jeżeli mi Jegomość pozwolisz iść z sobą, zaprowadzę go aż do iey mieszkania.

LUDWIK

na stronie Zemną żąda ustronney rozmowy Osoba która mnie interesować może — Nic tego pojąć niemogę — głośno Coż to jest za Osoba? —

STARUSZKA

Potym się Jegomość dowiesz — Nade wszystko zaś, aby nikt za nim nie szedł, niechce bowiem ta Osoba od nikogo być poznana, prócz W Pana samego —

LUDWIK

na stronie Sam nie wiem, iakiey się mam trzymać myśli — pòyde — dowiem się przynajmniey tey ta emnicy, która mi dopiero na miejscu ma być odkrytą głośno Powiedzże mi przecie — ta Osoba jest to kobieta? czy? —

STARUSZKA

Tak jest kobieta —

LUDWIK

na stronie Cóż to się znaczy, ? W tym
Mieście mało od kogo jestem znany —
dziś się dopiero mój los odmienił *głośno*
Cóż ona ma do mnie za Interes ? —

STARUSZKA

Co do tego nienaruszone nakazano mi
milczenie — a ta Osoba — wyjawienie
tajemnicy sama sobie zachowała — ale
Jegomość pospieszaj do niej, to prędzej
swoją zaspokoisz ciekawość —

LUDWIK

na stronie Nic się podobno od tej niedo-
wiem Staruszki — *głośno* Prowadźże mnie
więc w to miejsce dobra kobieto

STARUSZKA

Idź Jegomość w tę ulicę *odchodzą.*

LUDWIK

Dobrze — ale gdybyś mnie mogła
przynay-

przynajmniej cokolwiek objaśnić —

STARUSZKA

— Ani słowa więcej mi mówić niewolno
— a ja choć jestem kobieta, sekret prze-
cie zachować potrafię.

Koniec Aktu IIIgo



AKT



AKT IV.

Teatr okazuje wnątrz ubogiej Chatki.

SCENA I.

FELICYA *Sama która siedząc na mizernym
łożku mówi.*

Nie — niemogłam przenieść na siebie,
abym go jeszcze choć raz oglądać nie
miała — Nim zostanę uwolnioną od przy-
krego iestestwa mego — Nim ostatecznie wy-
dam westchnienie — pragnę widzieć to
wszystko com tak w życiu kochała —
Dobra ta kobieta przyrzekła mi pójść aż
do niego — miała go w to sprowadzić
miejsce — On nieodmówi — a Oyciec to
ostacie odwiedzenie brać mu za występ-
pek niepowinien — Nasze związki wkrót-
cie się już zerwą — Śmierć moja da wol-
ność Monsorynowi, aby podług swej żą-
dzy, bogatszą dla Ludwika obrał Zonę
— Jam tylko ubogą posiadała Cnotę —

a czułe

a czułe serce, całym moim majątkiem —
 Tak — to było wszystko, com mogła me-
 mu offerować Mężowi — Ludwik — on
 odstąpił zdan Oyca, poszedł za własną
 skłonnością, y dla tego miłość nasza, nay-
 większym w oczach chciwego bogacza
 stała się występkiem; a dla nas źródłem
 tylu nieszczęśliwości — Świat teraz nie-
 kocha, tylko pieniądze — a reszta wszy-
 stko w małym jest szacunku — .. Ale
 cóż to? tak długo niewidac powracającej
 Staruszki — Może Ludwik niechciał —
 może on — ale — nie — lecz czemuż —
 Zimno mnie wskrós przechodzi — o Boże
 kładzie się.

SCENA II.

FELICYA LUDWIK y STARUSZKA

STARUSZKA *przybliżając się do łóżka:* v

Oto już przyszedł

FELICYA *przerwanym głosem.*

Widzę cię nakoniec — umieram wesoło

F

LUDWIK *z zadziwieniem.*

Przebóg! — co słysze? — *przybliżając się* Cóż to za głos?

FELICYA

Niepoznajesz mnie — prawda żem utraciła wszystkie te wdzięki, które cię niegdyś poruszały — niezoftało mi nic prócz serca — Ludwiku! miałżebyś?

LUDWIK *z uniesieniem*

Ach co widzę? o Nieba! — Felicya! — Felicyo tyżes to? — Nieieftże to snem?

FELICYA *podnosząc się*

Nie, nie kochany Mężu niezwodzisz się, twój to nieszczęśliwa Felicya, wyciąga słabe ku tobie ręce —

LUDWIK *rzucając się na Felicyą*

Felicyo iakto ty żyiesz? nieieftże to Cień który do serca mego przyciskam? — O Nieba! Felicya nieumarła.

FELICYA

O Ludwiku! — o Mężu kochany! iakżem szczęśliwa.

LUDWIK

Felicya którą ja tyle już opłakiwałem —
Ona mi powrócona — jeszcze ją będę po-
siadał —

FELICYA

Niestety! już to na krótki czas —
Zbliżam się ku końcowi, który —

LUDWIK

Ach nie — ty będziesz żyła — ty —

FELICYA

Przeciwność zawlekła mnie na to śmier-
telne łóżko — ale — Ludwiku! iam cię
znowu zobaczyła —

LUDWIK

O Dniu szczęśliwy!

FELICYA

Umrę na jego ręku — Ach! iabym da-
ła życie naydłuższe, za ten jeden moment
tak szczęśliwy —

LUDWIK

Czyż mogła tak daleko moja zachodzić nadzieja — Znałeś n to wszystko, com jedynie kochał — Nie, to nie jest obłąkaniem — Lecz powiedz mi przecie co za zdarzenie niepojęte powraca cię mojej miłości?

FELICYA

Opowiem ci tyle, ile mi słabość dozwoliła jakie było nieszczęśliwe życie moje, od tego okrutnego momentu, w którym mi cię z łona moiego porwano — . . . Pamiętasz może że już prawie ofiatni wydałam oddech — Lecz po niejakim czasie znowu powróciłam do zmysłów — Pierwsze słowo które wymówić mogłam, było twoje Imię — Oczy moje szukały was — lecz ani ciebie, ani kochanego dziecięcia znaleźć niemogły — Czekano dni kilka, kiedy już nieco do zdrowia przychodzić zaczęła, oznajmiono mi iż sądząc mnie już umarłą, popłynąłeś wraz z Synem do Ameryki — Taka wiadomość była dla mnie najokrutniejszym razem, padłam bardziej jeszcze umierającą niż nią byłam —

łam — Ale Niebo bez wątpienia chciało, abyś ty sam odbierał tę duszę, która zawsze do ciebie należała — Przychodzę powtórnie do życia — Nie będę ci mówić o tey ostateczności do której byłam przywiedziona, w innym czasie, jeżeli to z tobą szczęśliwe widzenie powróci mi życie — opowiem —

LUDWIK

O kochana Zono! — y tyś tyle cierpiała?

STARUSZKA

Móy Boże! iaka biedna

FELICYA

Ledwo co odzyskałam nieco sił, przedsięwzięłam iść szukać ciebie — Wsiadam na Okręt, przybywam szczęśliwie na to miejsce, gdzieś ty miał osiąść — lecz iakiegóż znowu nie doświadczyłam zmartwienia? nieznayduję tego co mnie na koniec zaprowadziło Świata — Zadnego o losie waszym niemogłam powziąć oświecenia — tu już bez żadney więcey was widzenia zostałam nadziei —

LUDWIK

LUDWIK

Na tyle niebezpieczeństw dla mnie się
naraziła — o Felicyo!

STARUSZKA

Aż do Ameryki? kobiecie słabey? —
Oy czego ta miłość niedokaże — . . . ale
że Zona to mi dziwno, bo już teraz Mę-
żów tak niekochają —

FELICYA

Po daremnym was szukaniu powracam
do Europy — tu mnie smutna wieść do-
chodzi, żeście obydwaj zostali Ofiarą roz-
bitego Okrętu — Widząc że już nic dla
mnie nie zostało, przybywam nakoniec
ukryć się w tym Mieście, czyli raczy
zakończyć nędzne moje życie, ulegając
pod ciężarem trosków y boleści, oraz o-
plakując nieustannie kochanego Męża y
nieszczęśliwego Syna — Tak przepędza-
łam ostatki dni moich — kiedy dzisiaj
przechodząc w załomku jedney ulicy, nie
mogłam oprzeć się chęci, zwrócenia O-
czu na przedmiot który mnie załtanowił
— Postrzegam z Służącym idące dziecię
Zdawa-

— Zdawało mi się przeczuwać — tak —
w moment poznałam iż to mój Syn —
(zapewne ci doniesiono com natanczas
czyniła) Niemogłam się wstrzymać —
Natura milczeń nieumie — pomieszanie
moje powinno mnie było wydać, przyci-
skałam go do mego serca —

LUDWIK

Co za szczęśliwe zdarzenie — y tyżes
to była tak? — ... Serce moje przeczu-
wało —

FELICYA

To już ci powiedziano —

LUDWIK

Wiem już o wszystkim,

FELICYA

Eugeni był tak jeszcze młodym, kie-
dym go utraciła — niemógł mnie poznać
— ale Ja — Ja Matka poznałam z łatwo-
ścią kształt twarzy nigdy z Serca mego
niewymazaney —

STARUSZKA

Prawda — że to Serce Matki zaraz
przeczuie —

FELICYA

Z tego zdarzenia łatwo sobie wniosłam, żeś się już z swoim poiednął Oycem — Co za radość, co za ukontentowanie w ten moment dla mnie — Nieżądałam iak tylko nayprzedszego z tobą widzenia — Chciałam już iść do Domu Monsoryna — y tam na twoie rzucić się łono —

LUDWIK

Y còż cię luba Felicyo od tak słodkiego wstrzymało zamysłu? dla czego na ieden moment chciałaś przedłużać te tak wielkie szczęście?

FELICYA

Zastanowił m się nad tym że tylko mniemana śmierć moja, mogła Oycowskie dla ciebie powrócić serce — Ze Monsoryn już zapomniał o tym Małżeństwie, które tyłu twoich nieszczęść było źródłem — Obawiałam się aby ta moja nieostrożność nie zamknęła ci powtórnie Oycowskiego serca — U nysłłam więc umrzeć niewidząc cię — umrzeć na tym mieyscu — tak nasze związki w krótce się już zerwą,

LUDWIK

LUDWIK

Nasze związki? — Związki nasze mają być zerwane? — te związki, które czułość y doświadczona uformowała miłość? — Nie luba — Nie droga Felicjo — nie dla tego nas los połączył, abyśmy powtórnego rozłączenia doznawali ciosu — . . . Tak — tyś mi powróconą, abyś już nigdy wydartą niebyła — Felicjo Oyciec mój — mój Oyciec będzie twoim — Szanowny ten Przyjaciel Beranger, jest z nami — Eugeni Syn nasz, jeszcze łzami twoimi skropiony — ileż serc gotowych razem do przyjecia radości z znalezienia ciebie — . . . Ach! to ukontentowanie przewyższa moje siły —

FELICYA *w uniesieniu z pomieszaniem*

O Ludwiku! — Ja to niebędę mogła temu wydołać szczęściu — Mogłażem się kiedy takowey spodziewać odmiany — tyle razem ukontentowania, po tak stałych nieszczęściach — Nie — to jest nadto — czuję — ale cóżto? — Dusza moja — zda się mnie opuszczać — moje zmysły — Widzę cię znów — o! kochany

chany Mężu! — tak umrę na twoim łonie
— lecz czemuż? (*pada omdlała.*)

LUDWIK

Felicyo! o! Boże! —

STARUSZKA *ratując*

Ach co za straszne mdłości — MPani,
MPani — podobno już nieżyje.

LUDWIK

Felicyo! o Nieba — *ratujcie ją* na ten czas
kiedym się spodziewał ulgi mych nie-
szczęść, ma mi bydź wydartą — *biegając*
w zapamiętaniu O Boże! — uderzaj —
wywieraj na mnie, całą okropność śmier-
ci, a niech tylko Felicya ożyje — Feli-
cyo! — Ach! wszystkie nasze starania są
nadaremne — już iej niemasz — niemasz
Felicyi — mnie teraz tylko umierać zo-
staie — Tak — póyde — póyde za tobą
— *tu dobywa szpade y chce się przebić.*

FELICYA

Ach! —

STARUSZKA *zatrzymując*

Przebóg! co WPan robisz? Ona ieszcze
żyje.

FELI-

FELICYA

Ludwiku ! Meżu kochany !

LUDWIK *upuszczając Szpadę*

Jako ona jeszcze nieumarła? — jeszcze żyje *rzucając się na łóżko* Felicyno ty jeszcze żyjesz?

FELICYA

Niebo łaskawe raczyło mnie jeszcze zachować,

LUDWIK

Zono kochana ! —

STARUSZKA *podając wodę*

Napij się Imość wody, — dla orzeźwienia serca.

FELICYA *podnosząc się piis, potym*

Ukontentowanie z widzenia ciebie sprawiło we mnie to gwałtowne wzburzenie. — teraz czuję się bydź nieco uspokoioną.

LUDWIK

Niebu niech będą dzięki — ono nad naszym czuwa losem —

STARUSZKA

Oy tak ono to W Państwa teraz sprowadziło — iemu winniście wasze złączenie.

LUDWIK

Teraz nic nam niepozostaie, iak tylko to tak duże szczęście przenieść do domu naszego Oycy — Przyjaciel nasz — Eugeni —

FELICYA

To dziecię iak nayprędzey widziećbym chciała —

LUDWIK

Kochana Felicyo! — gdybyś mogła zebrawszy słabe swe siły —

FELICYA

Nadzieia przyszłego naszego szczęścia doda mi mocy — za tobą wszędzie póyde z ochotą — tak — bo niemasz słodczy, iak z dobrym żyć Mężem —

STARUSZKA

To prawda — Ale iak teraz o tych dobrych

brych trudno — Z czasem wszystko się psuje —

FELICYA

Spodziewam się także mój Mężu, że zechcesz jeszcze zaspokoić moją dla tey poczciwey Staruszki wdzięczność — Ona mieszka w tym Domu, jest z tey małej liczby serc czułych, które się trudnią nie-szczęśliwemi — Ona mnie w moiey wspierała nędzy.

STARUSZKA

Nic ja tak ważnego nieuczyniłam, czymbym mogła aż na W Państwa zasługiwać względy — to moja powinność — Bo kiedy miłosierdzia zrzekli się Bogacze, my ubodzy w tym ich zastępować z ochotą staramy się —

LUDWIK

Dobra kobieto, nigdy twoiego niezapomnę serca — Ty z nami pójdziesz — ty będziesz Swiadkiem naszego ukontentowania, y odbierzesz winną od nas nagrodę, która ci tak sprawiedliwie należy.

STARU-

STARUSZKA

Niech W Państwa Bóg błogosławi —
niech was ma w swojej Opiece — Zycie
odtąd zupełnie szczęśliwi —

LUDWIK

Chodźmy kochana Felicyo — Tak da-
wno już wyszedłem z Domu, nikomu nie
niepowiedziawszy.

FELICYA *którą podnoszą*

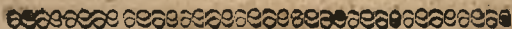
Jdźmy — Szczęście nasze niech Oyciec
potwierdzi — Po twardych cierpieniach,
Niebo się dla nas już wypogodziło — Przy
Cnocie wszystkie odważnie znieśliśmy
nieszczęścia — a miłość nasza słodką nam
za to gotwie nadgrode.

LUDWIK

Tak — Miłość y Cnota nas połączyły
— niesprawiedliwość długo ten związek
prześladowała — lecz nasza Stałość zwy-
cięstwo teraz nad nią odnosi (*odchodzą*)

Koniec Aktu IVgo





A K T V,

Tak sama Dekoracya co y w pierwszym Akcie

SCENA I.

MONSORYN *Sam porywając się z zamyslenia.*

Słońce już zaszło, a Ludwik jeszcze nie powraca — Czyliż iakie nieszczęście, ma mnie znowu pozbawiać Syna — Dusza moja tylko co zaczęła kosztować słodczy z powrotu iego. = w moment, fatalne zdarzenie, to serce napełnia niespokoynością = Poszedł = nikomu nie, niepowiedziawszy = y gdzież go szukać = Może ta melancholia którey on całkiem się oddaie, przywiodła go do iakiey ostateczności = może = ale nie = precz uftąpcie z mych myśli te dzikie wyobrażenia.

SCENA

SCENA II.

MONSORYN BERANGER y EUGENI.
EUGENI

Oyca moiego tak długo niewidać.

MONSORYN.

Y cóż kochany Przyjacielu ?

BERANGER

Próżno go od kilku wyglądam godzin,
kilka obszedłem ulic, pytałem się prze-
chodzących ludzi, lecz żadney niemogłem
powziąć wiadomości.

MONSORYN.

Może iaki przypadek =

BERANGER

Jakiż przypadek mógłby go tak długo
zatrzymać ? = mało tu komu jest znajo-
mym =

MONSORYN.

Noc już nadchodzi =

BERAN-

BERANGER

Trzeba nam czekać powrotu Remonda, dość dawno iak wyszedł go szukać — On się zapewne o nim co dowie.

MONSORYN.

Tak słaby — sam ieden — na coś go Przyjacielu odstąpił ?

BERANGER

Ta nieznaiona Staruszka, osobno z nim mówić żądała, kazał się nam oddalić, a sam z nią został — Niebawiac potym wyszedłem, ale iuż go niebyło.

MONSORYN

On dziś dopiero przybył, iakież do niego mieć mogła Interes ?

BERANGER

Musi w tym bydź coś szczególnieysze-go — pytała się bowiem o Ludwika Syna Pana Monsoryna, więc iuż wiedziała o Jego tu bytności —

G

MONSORYN

O! gdyby go Niebo! przynajmniej od jakiego zachowało nieszczęścia.

BERANGER.

Nie Monsorynie — Ja w tym wszystkim nic jeszcze niewidzę strasznego — Ta kobieta wiedząc już że Ludwik powrócił, zapewne musiała y o iego dowiedzieć się sercu, że jest miłosierny, że lubi wspierać biednych, a zatem przyszła prosić o jałmużnę — Zaprowadziła go może do jakiej nieszczęśliwej rodziny, którą on posieszając nieco się zabawiał.

MONSORYN.

Ale to wszystko może — a może już y niepowróci? —

BERANGER

Tego sobie wnosić niemożna — Ale o-tóż y Remond powraca, on nas zaspokoi.

MONSORYN

Dałyby Nieba —

SCENA

SCENA III.

Ciż y REMOND *zadyszany.*

MONSORYN y BERANGER razem

A co ?

MONSORYN

Gdzież jest Ludwik ?

BERANGER

Coś się o nim dowiedział ?

REMOND

Ani słyhać — Całe prawie obleciałem
Miało — po wszystkich byłem domach
— po najwyższych nawet drapałem się
piątrach — na kaźdey pytałem się ulicy
— ale wszędzie glucho, y zawsze jedna
odpowieź — niewidziałem —

MONSORYN.

Beranger — Cóż nam teraz czynić zo-
staie ?

BERANGER

To rzecz dziwna — a w ubogich Cha-

G 2

tkach czy też się pytałeś o niego ?

REMOND

Po wszystkich nawet Szpitalach —
wziąwszy tylko domy zajęte tandytą mi-
łości — w tych niebyłem, bo widząc Pana
Ludwika tak mizernego, tak osłabionego
— nie sądziłem aby się iemu tam wstępować
chciało —

MONSORYN

Widzę że w samych umartwieniach,
przyjdzie mi te nieszczęsne zakończyć
życie — O gdybyś ty tylko Ludwiku!
mógł być już spokojnym, ja chętnie tę
resztę dni moich offeruję.

REMOND

Och ta to przeklęta baba — ta baba tey
nam narobiła biedy — Ona go wyprowa-
dziła — teraz wierzę że to przysłowie aż
nadto jest sprawiedliwe —

Ze gdzie Diabeł niewydoła
Tam Starey Baby zawoła.

MONSORYN

Czemu przynajmniej, iakiey o sobie
nieda wiadomości —

BERANGER.

To samo dowodzi, że musi być spokojnym, y że żadnego nie miał przypadku

REMOND

Mnie się zdaie — ale nie —

MONSORYN

Cóż ci się przecie zdaie Remondzie ?

REMOND.

Oto czy nie Pan Daligni, dowiedziawszy się naprzykład —

BERANGER.

Cóż naprzykład, przemienił się w babę

REMOND

Nie to — ale może mówię iska intryga — aby —

MONSORYN.

Przepadnij z taką baśnią — we śnie raczej gadasz.

REMOND

Dałyby to Nieba — iednakże zawsze lepsza ostrożna boiaźn

MONSORYN.

o Boże — a w takim zdarzeniu cóżbym miał czynić ?

BERANGER

Czyż można tyle razem tak dziłkich malować sobie wyobrażeń — Remonda domysły są próżne — Daligni ieszcze nawet o niczym wiedzieć niemoże — a do tego iakażby iuż dla niego z tąd wynika korzyść ?

MONSORYN

O Nieszczęśliwy Oycze ! = Serce moje, które rozumiałem że iuż będzie spokojnym, nowe odbiera razy.

BERANGER

Tak wczesnie rozpaczać nienależy, kiedy żadney ieszcze do tego niema przyczyny — Ludwik który tylu przeciwnościom śmiało oprzeć się umiał, łatwo y unikać onych potrafi —

EUGENI z radością.

Mój Oyciec

MONSO.

MONSORYN

§ Mój Syn

§ BERANGER

) wszyscy § Przyjaciel mój

razem § REMOND

§ Pan Ludwik

SCENA - IV.

Ciż Sami y Ludwik *wpadając z krzykiem*
potem FELICYA y STARUSZKA

LUDWIK

Moja Zona — Felicja — Oycze! —
moja kochana Zona — ach iakżem szczę-
śliwy — Eugeni twoja Matka —

MONSORYN

Synu kochany! — Co się to znaczy?

BERANGER.

Przyjacielu! —

LUDWIK

LUDWIK

Tak jest Felicya nam powrócona (*wy-
chodzi y w moment powraca wprowadzając
Felicya*) y oto mój Oycze w twoie ci ją
oddaję ręce.

MONSORYN

Felicya.

BERANGER

Jego Zons.

FELICYA *padając do nog*

Oycze łaskawy — tak — widzisz u nóg
twoich tę nieszczęśliwą Felicją, która
swoją ku Ludwikowi miłością, twoją za-
trula spokojność — która przyprawiła
Syna o uratę Oycowskiego serca — Ta
Felicya zebrze teraz twoiey litości, abys
przepuścił tym związkom które ci się na
nieszczęście podobać niemogły — Doś
iuz długo za nasze cierpielismy przestę-
pstwo — Czas dobry Oycze — czas abys
twoim zezwoleniem naszą potwierdził
miłość —

MONSO-

MONSORYN *podnosząc ją y ściskając.*

O Felicyo ! iakże ia ci się z mego wytłómaczę serca ? — iak cię przeproszę za tyle wyrządzonych przykrości? Izy te, te Izy niech będą świadkiem moiego żalu — daruy, daruy kochana Felicyo — czując moje niegodziwości iuż dość iestem ukaranym —

FELICYA

Znalazłszy Męża y Syna — widząc twe serce gotowe do przyięcia twoich dzieci — wszystkiego zapominam — nie myślę iak tylko o radości —

LUDWIK

Eugeni idź, bież — rzuć się na iey łono — na łono twoiey Matki.

EUGENI

To moja Matka rzuca się na ręce

FELICYA *ściskając*

O kochane dziecię ! — iuż mi cię wolno będzie całować — Nikt cię iuż teraz z rąk moich niewydrze —

LUDWIK

LUDWIK

Nasz Przyjaciel — poczciwy Beranger
dzieli z nami nasze ukontentowanie

BERANGER *ściiskając Felicję*

Radość której doświadczam, tłumi sło-
wa w mych ustach — Szanowna Felicjo
— tyś powrócona — nic już do naszego
nie brakuje szczęścia.

FELICYA

Tak zupełnie już jestem szczęśliwa —
Oczy moje zarazem mogą ogarnąć widok
wystawiający mi Ojca, Męża, Syna y Do-
broczyńcę — O Beranger! tyś nas wspo-
magał, tyś nas ratował — tobie my wazy-
ftko wiani jesteśmy.

BERANGER

Niewspominajcie o niczem —

MONSORYN *naprzemian wszystkich ściiska-
jąc głosem z płaczem przerywanym mówi*

Felicjo! — Felicjo — czytaj w mym
sercu ile ja dzisiaj czuję y niepamiętaj —
z... Ludwiku Synu kochany, tyś znalazł
twoją

twoją Zonę bądźże już odtąd szczęśliwy,
niech nic waszego niemięsza pożycia —
Beranger — ty Szanowny Przyjacielu —
w tym uściśnieniu — w tych łzach które-
mi twoje skrapiam piersi, przyimiy —
przyimiy odemnie wdzięczność za wierną
twoją dla tych nieszczęśliwych Przyjaźń,
y Opiekę — ... Ciebie Dziecię kochane
Oby Bóg zawsze błogosławił = Niech
Niebo nigdy twoiego życia z swojej nie-
wypuszcza Opieki = Niech z twoimi la-
ty wzraſta pociecha twoich Rodziców.

REMOND *placząc.*

Patrząc na te wzajemne uczucia y ia-
się od płaczu wstrzymać niemogę =

STARUSZKA *placze*

Ach kogóżby to wszystko rozrzewaić
niepotrafiło =

MONSORYN

Starość moja nakoniec doczekała się
tey roskoszy, iakiey w całym moim nie-
doświadczałem życiu = tak umrę teraz
wesoly na łonie moich Dzieci = umrę
spokoyny, bo oni są szczęśliwi =

FELI

FELICYA

Nie Oycze kochany = Niebo nas wysłucha y ty z nami żyć będziesz = Naszym przywiązaniem, naszą wdzięcznością będziemy osładzać dni twoie.

LUDWIK

Tak = Zdrowie y pomyślność Oycza to będzie iedynym szczęściem kochających go dzieci.

BERANGER

Dom ten cały wystawiamy teraz Cnoty y niewinne ukontentowanie, pierwszych jeszcze wieków.

REMOND

Oy prawda ale tego tu przedtem nigdy niebyło, bo brzęk złota ani dopuścił do uszu naszych inszego głosu =

MONSORYN

Wszyscy się cieszymy = a nikt z nas dotąd niewie = jakim sposobem Felicya nam po wróconą została =

LUDWIK

LUDWIK

Ta dobra Staruszka — Ona mnie zaprowadziła — w iej ubogiej Chatce, całe moje znalazłem szczęście.

STARUSZKA

Tak u mnie dni kilka Jmość bawiła, a dziś dowiedziawszy się o bytności tu Pana Ludwika, wysłała mnie prosząc go do siebie.

REMOND

To ja was teraz przepraszam moja babuniu.

STARUSZKA

A to za co ?

REMOND

Bom was trochę ogadał — żeście nam wyprowadzili Pana Ludwika, którego potem trudno było znaleźć.

STARUSZKA

Nauczże się moja duszo, że to przed czasem nikogo posadzać nietrzeba —

LUDWIK

LUDWIK *wskazując na Staruszkę*

Jey także naszą winniśmy wdzięczność
— Ona Felicyą do swojego przyjęła do-
mu, ona iey opatrywała potrzeby.

STARUSZKA

Szczęście W Państwa iuż mi to wszy-
stko nadgrodziło —

MONSORYN

o Dobra Duszo! —

LUDWIK *ściskając Felicyą*

Ja znowu posiadam Felicyą — O dniu
najszczęśliwszy!

FELICYA

Mąż mi powrócony którego więcej
widzieć iuż nie miałam nadziei.

STARUSZKA

To rzadkie w tym wieku Małżeństwò,
iak się oni kochają — tyle ponieśli uci-
sków dla swoiey miłości — Uczcie się, u-
czcie Zony — Mężczyzni bierzcie przy-
kład poczciwego Męża —

REMOND

REMOND.

Zachciałaś moja babuniu teraz dawać
Nauki — Pochwałą oni wszyscy taką
Cnotę, ale iey naśladować niebędą.

MONSORYN.

Teraz nam tylko Daligniego brakuie —
któryby w przytomności wszystkich, uyr-
zał swą zdradę odkrytą — żeby poznał
całą szkaradę przez siebie knowanych In-
tryg, y sprawiedliwą za nie odebrał nad-
grode.

BERANGER

Otóż właśnie on nadchodzi.

SCENA V. y OSTATNIA.

Ciż Sami y DALIGNI.

DALIGNI *wpadając potem cofa się z za-
dziwieniem*

Co się to znaczy? — Ludwik?

MONSORYN.

Smiało Daligni — Cóż cię to zaftana-
wia? DALI-

DALIGNI

Ludwik powrócony?

MONSORYN

Wiem że to cię naybardziej zadziwia
— Tak powrócony na łono Ojca z którego przez twoje był wydartym zdrady.

DALIGNI.

Przez moje zdrady? Stryiu kochany!

MONSOSYN z pasją

Przewrotny = zrzuc tę maskę która ci dotąd służyła do oszukania moiego serca = Przestań zmyślać te Coty, których nigdy nieznałeś = Tyś nad tym iedynie pracował, aby w nayniegodziwszey Ludwika wystawiwszy postaci w moim go obmierzić sercu = Tyś moją ku niemu podniecał nienawiść, abys potem z jego korzyftając nieszczęścia, cały zagarnął majątek =

DALIGNI.

Naylepszy Stryiu! = to potwarz =
Ja który sam tyle nad nieszczęściem ubo-
lewa.

lewałem Ludwika, miałbym żądać iego zguby = nie = W Panu Dobrodzieiowi niepodobało się to ożenie, y oddaliłeś go od siebie = Aże widząc potem stałe moje ku swoiey Osobie przywiązanie, całego majątku zrobiłeś mnie dziedzicem = to y to nie jest z przyczyny moiego łakomstwa, ale skutkiem łaskawego W Pana Dobrodzieia serca.

MONSORYN

O! Niegodziwy = y śmiesz ieszczę udawać niewinność = Y też to jest twoje przywiązanie, że przez podstępny zyskawszy wszystko śmierci mi potem życzyłeś = Na, w tym liście = w liście współnika twoich niegodziwości, czytaj złość swoją *rzuc mu list.*

BERANGER

Daligni wyznaj swoją winę

REMOND *na stronie*

Niewiem co teraz na swoją powie obronę =

DALIGNI *czytając potem rzuc*

Dłużey ukrywać na nic się już nie-

H

przyda = Tak = jestem winnym = Jam
 był przyczyną nieszczęść tych biednych
 małżonków = Jam na to całej moiej u-
 żył mocy ażeby Syna z Oycowskiego wy-
 rugować serca = Łakomstwo iedynie po-
 wodowało moią duszą = Jestem naynie-
 godziwszym *kłękając przed Monsorynem* lecz
 Stryiu! Stryiu! słkawy widzisz mnie u
 nóg twoich żałującego tych błędów =
 daruy =

MONSORYN *odpychając*

Jdź precz Zdrayco z mych Oczu =
 gdyby uczyniona przez ciebie krzywda,
 na moiej się tylko skończyła Osobie,
 prędcybym ci przebaczył = Ale niego-
 dziwy = tyle razem Offiar = Ten kil-
 koletni w nędzy tułacz, który ledwie iuż
 żyje = Ta nieszczęśliwa na nayokru-
 tnieysze losu wystawiona pociski = y to
 biedne dziecię = Nie, nie = tego nigdy
 darować niemożna =

DALIGNI *na kolanach obracając się*

Ludwiku! twoiej ja wzywam litości =
 przepusć = Felicjo daruy =

LUDWIK

Jak daleko występpek upodla Człowieka

przymuszając czołgać się przed podobnym sobie stworzeniem = Oycze kochany! daj się przebłagać = daruj wyznającemu na siebie winę = Ja z mojej strony wszystkiego zapominam =

FELICYA

W tym dniu szczęśliwym niech nic naszey niemiesz radości = przepuść mu dobry Oycze =

BERANGER.

Tak = należy przebaczać tym którzy popełnionego żałują błędu.

MONSORYN

Wstań = uwalniam cię od wszelkiej wdzięczności = przebaczam wszystko = Obyś mógł tylko prawdziwy żal uczuwszy, więcej nigdy do występku niepowracać =

DALIGNI.

Tak czuję go aż nadto = a w wspaniałym waszym przebaczeniu dość dużą dla siebie znajduję karę.

H 2

 REMOND

Piękniebym wyszedł, gdybym przyiąwszy off arowane mi od Pana Daligniego, względy, do iego się przywiązał strony = Oy lepiej zawsze trzymać się Cnoty, chociaż ubogiej, niżeli złotem oświeconego występku.

MONSORYN

Własne mnie teraz naucza doświadczenie, że Cnota a nie bogactwa, prawdziwe przynosi szczęście = Zaprzątiony dotąd jedynie zbiorem doftatków = Cóż w nich znalazłem? Oto nic więcey iak tylko troski y niespokoyność = Dla nich Syn nieszczęśliwy stał się off arą moiego przesądu = przez nie cierpiała niewinność = y one me serce przeciwko wszelkiej uzbroiły czułości = O Rodzice! którzy podobnie dumie lub interesowi familij wasze poświęcacie dzieci = Ze mnie przykład bierzcie, iak mało wazą te bogactwa, dla których wyrzekłem się imienia Oycy = Jak one są niezym w porównaniu ukontentowania, które czuję przyciskając ich teraz do moiego serca = Tak

szczę-

szczęście Rodziców niemoże bydź oddzielnym od szczęścia ich dzieci = (*bio-
rąc ich za ręce*) Ludwiku! Felicjo! =
Dzieci kochane! = nie już nas odtąd roz-
dzielić niezdolna = Oddaję wam wszystko
= wszystko jest waszym = a Ja przy
końcu dni moich, dość jestem szczęśliwy,
kiedy na łonie czulej rodziny będę mógł
swoje zakończyć życie.

LUDWIK *całując w rękę*

Naylepszy Oycze = twoją dobrocią,
aż nadto nasze nadgradzasz cierpienia.

FELICYA *całując w rękę*

Wdzięczności naszej iakież ci damy
dowody?

LUDWIK

Beranger, y tyż nami zawsze żyć bę-
dziesz = na moment twego nieznoś-
nym oddalenia.

FELICYA

Nasz Dobroczyńca, nasz przycieciel nas
nieopuści =

MONSO.

MONSORYN

Byłeś Świadkiem ich nędzy, bądźże y
Uczestnikiem szczęścia.

BERANGER

Tak — będę z wami żył zawsze — będę
się cieszył z waszego szczęścia — a
wzajemna przyjaźń wszystkie nasze bę-
dzie słodzić momenta.

LUDWIK

Dobra Staruszeko! y tyś się do naszego
przyłożyła uszczęśliwienia — tak —
winniśmy tobie wdzięczność, przyim tym
czasem tę trochę pieniędzy — a staranie
nasze wszystkie twoje będzie uprzedzać
potrzeby.

STARUSZKA

Niech Bóg W Państwa dobre nadgrodzi
serce — Obyście już zawsze trwałego u-
żywali szczęścia —

LUDWIK

Kochana Felicjo! — iesteśmy nako-
niec szczęśliwi — Niepomniemy już od-
tąd na

tąd na przeszłe nieszczęścia iak tylko dla tego, abyśmy byli czulszemi na los tych, których podobnie nam nielitościwa przesładnie fortuna — Ty mój Synu — Jeżeli kiedy, czego ia przewidywać nieśmiem, dasz się zepsuć przez maiałek — zawrzesz twe uszy na ięki cierpiącego stworzenia, ieżelibys kiedy przestał byđź Człowiekiem, pamiętay wspomnieć na dawne twoich Rodziców boleści — Spoyrzy tylko na tę nędzną Odzież którey utracić nigdy niepowinieneś — Eugeni! w tym wszystkim znajdziesz prawdę, ludzkość, y będziesz uleczonym z obłąkania. —

K O N I E C .



IMPRIMATUR

E Cæs: nec non Cæs: Reg: Lib: rev:

Lentopoli 23 Januarii 1806.

v. Hann.

INSITYTUT

BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72

<http://rcin.org.pl>

patrz owoce włośkie.

BA

F
2938